Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 48. Poznań, czwartek dnia 27-go lutego 1908. Rok III.

Na marzec

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na miesiąc wynosi

1,20 mk.

W Poznaniu kosztuje Kurjer na miesiąc

1 markę,

z odnoszeniem do domu **1,20 mk.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 26. lutego 1908.

Nasze wychodztwo a Kolonizacja.

W połowie lutego odbył się okręgowy zjazd centrowców westfalskich, na którym mówił obszernie p. Lensing o stosunkach wychodzców polskich w Nadrenji i Westfalji, ze względu na bliskie wybory do Sejmu.

Wychodztwo polskie zwiększyło się w ostatnich latach ogromnie na zachodzie Prus i już siłą samej liczby zaczyna oddziaływać na stosunki kupieckie, kościelne i na polityczne wybory. Podług urzędowej statystyki było w Westfalji i Nadrenji w 1861. r. 16 polaków, w 1891. r. 31 000, w 1893. r. 55 000, w 1897. r. 105 000, a 10 lat później w 1907. r. 320 000 polaków.

Przy tym niebywałym wzroście wychodztwa polskiego nasunie się zapewne każdemu myśl, czy czasem do niego nie przyczyniła się głównie polityka kolonizacyjna. Nasze pisma prawie bez wyjątku przy każdej straconej wsi polskiej na rzecz Kolonizacji zawodzą skargi, że znowu biedny lud polski będzie się musiał — tułać po obczyźnie. Otóż przy podobnych skargach należy nam zachować pewną powściągliwość, bo łatwo możemy popadać w błąd, że wobec samych siebie poprostu sami fałszujemy rzeczywisty stan rzeczy i ze względu na zbiorową obronę wyciągamy z tego także fałszywe konsekwencje, co naszą zbiorową obronę musi osłabiać.

Podług naszego zapatrywania ogromny napływ naszych rodaków do Westfalji i Nadrenji nie jest bez związku z polityką kolonizacyjną, atoli ona stosunkowo może najmniej przyczyniła się do tego. Rządowy Memorjał o 20 letniej pracy Komisji kolonizacyjnej oblicza, że w ciągu lat 20 z robotników rolnych, którzy stracili chleb na polskich i niemieckich dominjach przez Kolonizację skupionych, 50 000 wyniosło się na obczyznę, a reszta pozostała w kraju. Powyższa liczba nie jest wcale dowodem na to, żeby przedewszystkim polityka kolonizacyjna zdolną była tłumami lud polski wyprowadzać z kraju w głąb Niemiec. Przeciwnie naprowadza ona nas na ślady innych potężniejszych czynników, które się do tego przyczyniają. A tych czynników nie brak i znajdują się one w ekonomicznym rozwoju Prus i Niemiec w ostatnich 10 latach. Rozwój ten nosi w sobie tendencję, ażeby Prusy i Niemcy przeobrazić na państwo przeważnie industryjne, kiedy dotąd główną produkcję stanowiło rolnictwo. Proces ten, dotąd jeszcze nieskończony i nie zdecydowany, wywołany został głównie polityką kolonjalną Rzeszy niemieckiej, szukającej przyszłości na morzach. Polityka ta uprawiana przez Niemcy z coraz większym rozmachem, która w ostatnim czasie doprowadziła do międzynarodowych zatargów w Maroko, a w tych dniach do dyplomatycznych drażliwości z powodu przedsiębiorstw komunikacyjnych Austro-Węgier na Bałkanach, rozbudziła wielką industrją pruską i niemiecką, i podniosła ją do takiej wysokości, że Anglja zaczęła ją wciągać w rachuby swej międzynarodowej polityki. Jeszcze w r. 1895. wynosił eksport Rzeszy niemieckiej zagranicę i za morza nie całe 3 miljardy marek. W r. 1905. wynosił eksport 7 miljardów, a więc w ciągu lat 10 powiększył się prawie o całe 5 miljardów.

Do wyprodukowania takiego bogactwa potrzebowała wielka industrja niemiecka odpowiednich zastępów sił robotniczych, które rolnictwu podbierała. To wywołało w Niemczech ruch agrarny, utworzenie się Związku ziemian, podwyższenie ceł na zboże zagraniczne, a w końcu drażliwą kwestję robotnika rolnego. Z tymi przewrotami i stosunkami w niemieckim świecie ekonomicznym stoi w ścisłym związku ogromne wychodztwo ludu naszego na obczyznę. Polityka kolonizacyjna wpływa zaostrzająco na wychodztwo i brak robotnika, ale bynajmniej nie decydująco.

Można przyjąć, że pół miljona ludu polskiego przebywa na obczyźnie na mniej lub więcej stałym pobycie. Czasowe zwiększanie lub zmniejszanie się wychodztwa nie zależy od naszych wewnętrznych stosunków, które może najmniejszy wpływ na nie wywierają; także nie od Komisji kolonizacyjnej w tym stopniu, jak się to powszechnie u nas głosi i pisze. Na większe lub mniejsze wychodztwo wpływają te potężne czynniki ekonomiczne i społeczne, o których wyżej pisaliśmy. Kolonizacja spełnia przytym tylko tę rolę, że przychodzi owym czynnikom w pomoc. Tego nie należy nam spuszczać z oka, nawet wtedy, gdy wychodztwo ludu bierzemy jako wewnętrzną sprawę narodową społeczeństwa naszego. Nie mogąc ograniczyć wychodztwa, nie potrzebujemy jeszcze z tego wysnuwać rozpaczliwych a nieuzasadnionych wniosków, zapowiadających żywiołowi polskiemu stopniowo coraz większe ekonomiczne, społeczne i narodowe rozprzężenie. Konkurencja między wielką industrją a niemieckim rolnictwem ze względu na siły robotnicze, wyprowadzająca część ludu naszego na obczyznę, pracuje równocześnie nad tym, aby drugą część ludu polskiego co najmniej jak najbliżej jego ojczystych siedzib zatrzymywać. Polityka kolonizacyjna nie ma przy tym — że się tak wyrazimy — wcale głosu. W sprawozdaniu komisji Izby panów zwrócono uwagę, że Komisja kolonizacyjna jest w błędzie i łudzi się sama, gdy w Memorjale o 20 letniej swej pracy twierdzi, że się w znacznej mierze przyczynia do wyprowadzania ludu polskiepo z jego ojczystych siedzib i rozpraszania go po całych Niemczech.

Przekonanie, że polityka kolonizacyjna nie ma tego wpływu na nasze wychodztwo, jak się to powszechnie przyjmuje, nie zwalnia nas od obowiązku ciągłego czuwania nad ruchem ludu naszego. Rozwój produkcji tak przemysłowej jak rolniczej w Prusach i Niemczech znajduje się z natury swej w stanie żywym, płynnym i dlatego zmieniającym prądy swoje. Do tego i nam stosować się trzeba, a dziś powinniśmy to pojmować lepiej, aniżeli kiedykolwiek dotąd, gdy polityka kolonizacyjna postawiła sobie za zadanie nietylko ziemię polską w naszych dzielnicach drogą kupna przejmować, ale także lud polski z nich usuwać, gdy projekt wywłaszczenia tak jasno oświetla ostateczne cele systemu pruskiego. To też wszelkie starania społeczeństwa naszego, choćby najskromniejsze, ażeby podnieść dobrobyt, oświatę, moralność i religijność ludu robotniczego, wogóle naszych warstw pracujących, dają nam najlepszą rękojmię, że na tej drodze w grze potężnych, zewnętrznych czynników ekonomicznych, które dokładnie przejrzeć trudno, najskuteczniej zabezpieczymy losy naszych warstw pracujących a także narodowy interes całego społeczeństwa.

W sprawie wywłaszczenia zamieszcza Frankf. Ztg. artykuł wstępny, rozpoczynający się takim ustępem:

Nic człowiekowi nie jest trudniej, jak przyznać się, że popełnił jakieś głupstwo, raczej zrobi jeszcze większe, aby tylko wyznania tego uniknąć. Smutne fiasko dotychczasowej polityki kolonizacyjnej, przyznanie, że nie niemcy tylko polacy zyskali terenu, nie przekonuje czasem rządu, że to, co od 20 lat z takim nakładem źle rentujących się pieniędzy państwowych zrobił, było zupełnie fałszywe, przeciwnie, rząd teraz właśnie obstaje przy swoim i chce koniecznie głową ścianę przebić. W tej samej chwili, w której powiada, że polityka kolonizacyjna doszła kresu i musi ustać, jeżeli brutalną siłą nie złamie się przeciwnika, w tej samej chwili mają przedstawiciele rządu odwagę zaprzeczać bankructwu tej polityki. A czyż jest jakie gorsze bankructwo, gorszy upadek jak przejście do polityki gwałtu, do prawa wyjątkowego, które tylko przez złamanie konstytucji i prawa Rzeszy można przeprowadzić, chociażby pan minister sprawiedliwości nie wiem jak się starał wynaleść formułę prawniczą, nadającą mu pozory uzasadnienia?

Dobra rada w sprawie wywłaszczenia. Trudny problem wywłaszczenia, nad którym rząd, Izba posłów i Izba panów tak bardzo sobie łamią głowę, rozwiązał w prawdziwie zdumiewająco łatwy sposób feudalny p. hr. Hohenthal-Hohenpriesnitz. W konserwatywnej Kreuzzeitg. omawia on trudności, na jakie projekt rządu napotkał i przyznaje otwarcie, że projekt ten jest ciężkim błędem politycznym. Ale cofnąć się nie można, bo rząd zaradto się zaangażował i jawny odwrót wywołałby głośny tryumf u polaków. Więc co robić? Otóż niech rząd zadowoli się tym, że w ustawie będzie zachodził wyraz „wywłaszczenie“, ale nie będzie mu wolno z tego żadnego użytku zrobić. „Wywłaszczenie“ ma pozostać martwą literą, których i tak jest dużo w ustawach pruskich.

Hakatystyczna Tägl. Rundschau nie posiada się ze złości nad tym lekceważącym traktowaniem tak poważnej kwestji przez tego magnata. W istocie p. hr. Hohenthal-Hohenpriesnitz nie jest, jak się zdaje, pozbawiony humoru. A może ks. Bülow, który już tyle zdolności aktorskich okazał, weźmie sobie projekt pana hrabiego do serca i zagra i tę nie pierwszą w swoim życiu komedję polityczną?

W sprawie paragrafu 7. projektu ustawy o stowarzyszeniach krążą w Berlinie znów pogłoski, że z kilku stron dąży się do skreślenia tego paragrafu i przekazania uregulowania całej tej kwestji ustawodawstwu poszczególnych państw związkowych. Oznaczałoby to wydanie polaków na łaskę i niełaskę systemu pruskiego.

Jutro — jak wiadomo — nad paragrafem 7. obradować będzie komisja, w której zadecyduje stanowisko wolnomyślnych.

W sprawie posła Korfantego zabiera głos Köln. Volksztg. Streszcza wywody Schles. Volksztg., która porównała deklarację posła Korfantego w Polaku z jego komunikatem, przesłanym centrowemu biuru prasowemu i z po-

Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, 25. lutego.

(Niewielki plon tygodniowy. — Obrazek nieprawdopodobny. — Bandyci ufrakowani. — Nawet dzieci tańcują. — Kaganiec karnawałowy, a nasze feministki. — Nasz strach przed odczytami w poście. — Postępowe agitatorki warszawskie w Kijowie. — Oryginalna wystawa rysunków dzieci. — Ze sztuki plastycznej i z muzyki.)

Biorąc pióro do ręki, ażeby zdać raport tygodniowy z naszego bruku warszawskiego, sam się zdziwiłem przy przeglądaniu notatek, że tym razem wyjątkowo nie zawierają one żadnego, prawdziwie wstrząsającego wypadku, o którym wartoby było rozpisać się szerzej. Raptem jedna bomba, podłożona pod próg mieszkania pewnego krawca żydowskiego, Margolina, raptem wywołana przez wybuch tej bomby śmierć trzyletniej córki owego krawca, raptem jakieś jedenaście poranień, niezawsze śmiertelnych, w różnych punktach Warszawy — to chyba taki drobiazg, że nawet wspominać o nim szkoda. Przecież my tu do innych plonów tygodniowych już od lat kilku jesteśmy przyzwyczajeni... Tym więcej zaś w każdej chwili przygotowanym być trzeba na bardziej krwawe żniwo, że bandyci w miarę długotrwałości zimy stają się coraz śmielsi i bezczelniejsi. Już im nie wystarcza operowanie na odleglejszych ulicach pod osłoną ciemności nocnych, w biały dzień i w miejscach pryncypalnych zaczęli grasować na dobre.

I tego jednak jest im zamało jeszcze. Oto służę czytelnikom Kurjera drobnym, ale tak charakterystycznym faktem, że chyba może on przedstawiać wyborny obrazek z nienormalności wytworzonych wskutek rozwielmożnionego bandytyzmu stosunków (nawet towarzyskich) w naszym Syrenim grodzie. To, co opowiem, nie jest żadną plotką, ani też bajeczką, wysnutą z bujnej fantazji reporterów warszawskich, nie! to fakt bezwzględnie prawdziwy, a jeżeli nie rozpisały się o nim jeszcze nasze brukowce, to chyba dlatego, że nie chciały mącić rozweselenia karnawałowego. Na dowód prawdy gotów jestem też zacytować personae questionis z imienia i nazwiska.

W ucieglą środę w pięknej, wielce gustownej sali Stowarzyszenia techników przy ul. Włodzimierskiej odbywał się bal na wielką skalę. Zachęcone szumnymi reklamami, dwie panny z bardzo przyzwoitych rodzin, kasjerka ze sklepu konfekcji przy ul. Granicznej i praktykantka z magazynu ubrań przy ul. Trębackiej, postanowiły raz przynajmniej w życiu znaleźć się na balu publicznym i za zaoszczędzone ze swej krwawicy ruble kupiły toalety i bilety. Najgorszy kłopot z t. zw. „przyzwoitką“, osobą starszą, która obowiązana jest czuwać nad cnotą młodych panienek, no! i sumiennie drzemać pod ścianą. Ale i ten szkopuł ominięto, jakaś bowiem dobrotliwa niewiasta zgodziła się, „matkując“ już czterem tancerkom, rozpostrzeć skrzydła swoje szerzej i przytulić jeszcze nasze dwie panienki.

Bawiono się ochoczo, wybornie, że zaś kasjerka i praktykantka należą do typu dziewczyn urodziwych, więc rozrywane były w kontredansie, mazurze i kotyljonie. Szczególniej nadskakującymi okazywali się dorodni młodzieńcy, we frakach podług ostatniej mody. Nad ranem, gdy przebrzmiały już ostatnie dźwięki „błękitnego“ oberka, należało pomyśleć o powrocie do domu, a wówczas zdjęli owi dystyngowani młoezieńcy ogromny ciężar z serca pani „przyzwoitki“, oświadczając gotowość odprowadzenia nadobnych tancerek. Trochę ociągań, trochę zdawkowego „nie można“, „nie wypada“, ale w końcu matrona udzieliła przyzwolenia. Dlaczegożby nie miała się zgodzić? Tacy eleganccy, tacy dobrze wychowani panowie!

Dochodzono już do domu i zakręcono z Krakowskiego Przedmieścia na Trębacką, gdy nagle rozbawiona wesołą pogawędką o wrażeniach z balu czwórka natknęła się oko w oko na patrol, prowadzony przez wyjątkowo wytrawnego policjanta. Jedno spojrzenie wystarczyło rewirowemu do ocenienia wartości przystojnych danserów i... i całe towarzystwo zaprowadzono do ratusza. Cóż się okazało? Oto owi balowicze okazali się oddawna poszukiwanymi bandytami, w dodatku uciekinierami z więzienia. Biedne, najniewinniejsze w świecie dziewczęta musiały dwa dni i dwie noce przesiedzić z najostatniejszymi szumowinami, zanim sprawdzono, że z bandytyzmem nie mają nic wspólnego. Jedna z nich, wskutek wrażeń doznanych, rozchorowała się ciężko i, jak mi to wczoraj opowiadała pani inżynierowa K., doskonale znająca rodzinę praktykantki, zachodzi poważna obawa, ażeby panna nie przypłaciła balu zapaleniem mózgu.

Nieprawdopodobne, a jednak co do joty prawdziwe, z takiego zaś obrazka lepiej się zapoznać można z brawurą i bezczelnością bandytów, aniżeli z opisu suchego faktów, lub ze sprawozdań o posiedzeniach sądu wojennego.

Ha! jeżeli jakiś dziwny szał ogarnął wszystkie sfery miasta naszego, jeżeli od lat kilkunastu, a może nawet od lat kilkudziesięciu nie pamiętamy takiego, pozwolę sobie powiedzieć „wielkiego“ balowania, jeżeli dzieciaki, chłopcy gołowąsy, zrzucają mundurki, a wdziewają traki i smokingi, ażeby urządzać własne bale, płacąc aż 75 rubli za muzykę, to czyż się dziwić bandytom, że i oni chcą sobie pohulać, gdy im grosz przychodzi tak lekko?

Całe szczęście, że ten karnawał, bajecznie długi w tym roku, kończy się nareszcie. Ale nawet post zapowiada się pod pewnym względem wesoło. Już teraz wiadomo, że nasze feministki aż piszczą, nie mogąc doczekać się popielca, owego dnia, od którego rozpoczną się szeregi rautów, odczytów i zebrań wszelkiego rodzaju. Podczas rozbalowania nikt jakoś nie zwaca uwagi na nasze domorosłe propagatorki specyficznie warszawskiego „postępu“, polegającego na pluciu w stronę wszystkiego, co się nazywa etyką chrześcijańską, na wydrwiwaniu dążeń szczerze patryjotycznych, na rzucaniu frazesów o niewoli i kajdanach, nakładanych przez obrzydliwy ród męski i na uświadamianiu dzieci już dwutetnich o tym, że sprawa pramatki naszej Ewy i owego węża nie jest dosyć jasna. Widząc, że w Warszawie nie ma oziś pola do rozwijania szerokiej działalności, wobec mazura bowiem i walca najgórnolotniejsze wzloty nie przydają się na nic, działaczki warszawskie powędrowały aż na kresy, ażeby

równania tego wysnuła tendencyjne, złośliwe wnioski. Köln. Volksztg. odpowiada swej koleżance wrocławskiej, że „posuwa się za daleko", „zapominając, że poseł Korfanty w organie swym przecież zaznaczył, iż odnośny artykuł nie odpowiada jego przekonaniom".

Nam zdaje się, że Schles. Volksztg. o tym „zapomniała", bo — „zapomnieć" chciała.

Poseł Korfanty raz jeszcze w Polaku zabrał głos, wyjaśniając w rzeczowym artykule całe zajście. Z artykułu tego podajemy następujący ustęp:

Podczas obrad w Izbie panów nad ustawą o wywłaszczeniu polaków ksiądz kardynał Kopp wygłosił mowę przeciwko temu srogiemu zamachowi na nasz byt narodowy. Mowa ks. Kardynała była zręczna, a dalsza działalność ks. kard. Koppa w komisji Izby panów wykazała, że czynił bardzo wiele zabiegów, aby projekt rządu doprowadzić do upadku. Te zabiegi ks. kard. Koppa zasługują na uznanie, a tego uznania nie odmawiamy mu tym bardziej, że nieraz krytykowaliśmy ks. Kardynała za jego politykę niezbyt życzliwą dla polaków. Sprawiedliwość jednakże każdemu trzeba wyświadczać, dla tego też w tym wypadku nie należało ks. Kardynała tak ostro skrytykować, jak to się stało w Polaku, bo żądać od ks. Kardynała, aby przemawiał jako polak nie podobna, gdyż jest on niemcem i z niemieckiego stanowiska jako polityk zwalczał ustawę o wywłaszczeniu.

O wyniku wyborów w kurji wiejskiej do Sejmu galicyjskiego otrzymujemy ze Lwowa następujący telegram prywatny:

Lwów, 25. lutego. W dzisiejszych wyborach zwyciężyło — 52 polaków, a mianowicie: 24 konserwatystów, 17 ludowców, 1 centrowiec, 1 stojałowczyk, 1 samodzielny, 8 demokratów (w tym 6 narodowych demokratów: dr. Bednarski w Nowym Targu, Długosz w Gorlicach, hr. Zamoyski w Drohobyczu, Wrześniewski w Sanoku, hr. Skarbek w Rudkach, dr. Cipser w Dolinie); dalej — 21 rusinów, a mianowicie: 10 moskalofilów, 8 ukraińców i 3 radykałów.

Biuro Wolffa podaje, jakoby było przeszło 25 (nie 24) konserwatystów. W takim razie mieliby polacy 53 mandaty, a rusini 21, czyli, że do ściślejszych wyborów nie przyszłoby w gminach wiejskich wcale, bo okręgów jest 74. Tymczasem gazety krakowskie, które otrzymaliśmy w południe, notują jeden względnie dwa okręgi, które staną jeszcze do wyborów ściślejszych. Do jutra sytuacja się wyświetli i w tym szczególe.

Przy zeszłych wyborach uzyskali w kurji wiejskiej: konserwatyści 41 mandatów, ludowcy 4, centrowcy 7, demokraci 4, a rusini ogółem 13.

Zwycięstwo 8 demokratów w kurji wiejskiej jest miłą niespodzianką. Jeżeli demokraci w kurji miejskiej na 31 mandatów uzyskają — jak się to przewiduje — 26, natenczas zasiędzie w Sejmie — nie 29 — lecz 34 demokratów różnych odcieni, w większości narodowych demokratów.

Ostateczny wynik wyborów we wszystkich kurjach przewiduje konserwatywna Gazeta Narodowa taki:

> Z 31 mandatów miejskich i Izb handlowych wyjdzie prawdopodobnie 4 konserwatystów, 26 demokratów różnego odcienia i 1 centrowiec, a z 44 mandatów wielkiej własności — konserwatyści. Przyszły Sejm tedy, liczący 161 członków, składałby się z 77 konserwatystów (24 ze wschodniej części gmin wiejskich, 5 z zachodniej części kraju, 4 z miast i 44 z wielkiej własności), 29 demokratów różnego odcienia, 19 rusinów, 12 wirylistów (4 biskupów łacińskich, 1 ormiański, 3 ruskich, 1 prezes Akademji Umiejętności, 3 rektorów).

Niech Czytelnicy liczby te porównają z dotychczasowym wynikiem (w kurji wiejskiej), a dostrzegą już pewne drobne różnice, między innymi na korzyść rusinów.

Z Parlamentu.

Berlin, dnia 25. lutego.

(P. B. P.) Parlament przyjął dziś na wstępie w trzecim czytaniu bez dyskusji nową ustawę, dotyczącą telegrafów bez drutu, następnie również w trzecim czytaniu ustawę czekową po krótkiej dyskusji, w której centrowiec Marcour pomiędzy innymi radził, aby czeków więcej, aniżeli dotąd, używano także przy płaceniu pensji urzędnikom. Obie ustawy wejdą zatym niebawem w życie, ustawa czekowa od 1 kw. r. b.

W dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad etatem urzędu spawiedliwości Rzeszy. Po przemówieniach posłów Schacka (Zjedn. gosp.), żądającego reformy prawa handlowego co do zastrzeżenia konkurencyjnego i Lieberta (Stron. Rzeszy) na temat zsyłania skazanych do kolonji pozamorskich, któremu się rząd opiera, zabrał głos

poseł Bernard Chrzanowski.

Mówca przytacza najprzód § 130 kodeksu karnego, który wyznacza kary dla tych, którzy wzywają lub podburzają różne klasy ludności do gwałtu w sposób, zakłócający spokój publiczny, i podnosi, że już dn. 14. marca 1906. na podstawie faktów, w których według naszego zdania paragraf ten w sądach fałszywie tłumaczono, podał wniosek o zmianę tego paragrafu. Wniosek ten Parlament wówczas przyjął i Rada związkowa podała go dalej kanclerzowi, który go ma uwzględnić przy przedłożeniu nowej reformy kodeksu karnego.

Tymczasem, mówi dalej p. Chrzanowski, jak dotąd nadużywa się paragrafu tego w zastosowaniu go wobec ludności polskiej. Na granicy prusko-austryjackiej zatrzymano n. p. książkę, zawierającą pomiędzy innymi reprodukcję obrazu przedstawiającego oblężenie Pragi przez Szwedów w 17. wieku. W „berychcie" o tej ilustracji pisze urzędnik kryminalny do komisarza granicznego: „w tej książce jest obraz mianowicie dla młodzieży poznańskiej bardzo podburzający; widać tam kilku chłopców, przynoszących kule armatnie Stefanowi Czarnieckiemu". No, m. p., na duchowym poziomie urzędników kryminalnych stoją niestety liczni prokuratorowie i niestety też wielu sędziów.

M. P., zaprowadzę Was teraz w inny świat. W imię § 130. walczy się w Niemczech przeciw naszym tradycjom historycznym, przeciw sławnym obrazom słynnych malarzy naszych, przeciw sławnym dziełom poetów naszych, przeciw naszej sztuce i literaturze.

Mówca wskazuje na stos obrazów i książek polskich, rozłożonych na stole Parlamentu przed mównicą, które na mocy § 130. skonfiskowane zostały. Posłowie zewsząd podchodzą do mównicy i z ciekawością je oglądają.

Poseł nasz przytacza następnie przykłady konfiskaty obrazów polskich malarzy pod pozorem, że one podburzają do gwałtów; los taki spotkał portret Tadeusza Kościuszki w reprodukcji Jul. Kossaka (przez sąd w Duisburgu 8. lutego 1907.), obrazy Grottgera („Wygnanie na Sybir"), Matejki, Chełmońskiego (w Katowicach 1. marca 07. „Modlitwa przed bitwą"), Wal. Eljasza. Takie wyroki sądowe nie przyczynią się do tego, aby powagę niemieckiej sprawiedliwości podnieść przed światem kulturalnym w kraju i zagranicą.

W dalszym ciągu podaje poseł Chrzanowski różne przykłady konfiskowania na podstawie § 130. różnych dzieł literatury naszej i przytacza zdanie prof. Brücknera, że żadna literatura świata nie jest wystawioną na takie trudności cenzuralne, jak literatura polska w Prusiech. Utwory i dzieła Pola, Gaszyńskiego, Rydla, Bełzy, Spiewy historyczne Niemcewicza, dramaty Wyspiańskiego, poezje Mickiewicza, nawet Krasińskiego podległy konfiskacie sądowej dla tego, że — tchną uczuciem patryjotycznym, że przepojone są miłością tego, co polskie. **„Tylko barbarzyńcy niszczą dzieła sztuki i poetów"** — woła poseł nasz wśród aplauzu zebranych przed mównicą posłów. Nawet nacjonal-liberałowie, oglądając ciekawie wyłożone obrazy i książki, dokumentują zdziwienie i niezadowolenie okrzykami, jak: „niesłychane!", „kultura!" itp.

Mówca podnosi jako przyczynę takich niesłychanych wyroków fałszywe tłumaczenie prawa, fałszywe zastosowanie teorji w praktyce, podciągające pod paragraf karny wszystko, od hymnu narodowego aż do utworów klasycznych. Dalej winna tymu lekkomyślność sądów, które n. p. jak przy utworach Wyspiańskiego, utworów wcale nie czytają, tylko każą je tłumaczyć przez komisarzy i na mocy opinji tychże zarządzają konfiskaty. Według tej samej metody mogliby wystąpić przeciw polskiemu tłumaczeniu Wilhelma Tella! Wyroki takie są potępieniem sędziów, którzy je wydają; lecz ci sędziowie nie znają stosunków społecznych narodu, którego utwory i dzieła zasądzają. Dlatego wymagamy, aby sędziowie u nas znali język polski, literaturę naszą, uczucia ludu polskiego. Jesteśmy przekonani, że celem takiego postępowania sądów przeciw dziełom polskiej sztuki i literatury jest powstrzymanie naszego rozwoju narodowego i kulturalnego, jest podcięcie łączności z rozwojem literatury i sztuki polskiej w innych zaborach!

W końcu omawia mówca surowe wyroki, wydane na podstawie znanego paragrafu 110; wspomina mianowicie wyrok w sprawie Dzien. Pozn. o sprawozdanie z zebrania w Zakopanem i wyrok przeciw ks. prob. Olszewskiemu na półtora roku więzienia za obronę języka ojczystego w nauce religji. Wywody jego, odznaczające się powagą, lecz niemniej i ostrą miejscami krytyką, wywołały głośne brawa u polaków, centrowców i — nawet nac.-liberałów.

W dalszym ciągu przemawiał pos. Roeren (centr.) o niedostatecznym karaniu wybryków literatury i sztuki fotograficznej na polu szerzenia niemoralności za pomocą książek, broszur, pism humorystycznych, obrazów i rzeźb, domagając się koniecznej reformy sądownictwa w tym kierunku.

Po dalszych przemówieniach, w których znowu poruszono kwestję wykluczenia socjalisty Stadthagena ze stanu adwokackiego wśród głośnej wrzawy socjalistów, skończono dyskusję na temat „Pensja sekretarza stanu", która w głosowaniu została przyjętą. Następnie głosowano nad 16 rezolucjami, podanymi do tego etatu. Przyjęte zostały rezolucje, dotyczące podwyższenia honorarjów dla świadków i rzeczoznawców, dalej co do własnego zatrudniania się więźniów w więzieniu śledczym, upewnienia związków taryfowych, jednolitego wymiaru kar, prawa odmówienia świadectwa u redaktorów, dyet dla ławników i sędziów przysięgłych i inne. Głosowanie nad rezolucją Bassermanna co do postępowania karnego wobec osób młodocianych, musiało się odbyć za pomocą liczenia głosów w ten sposób, że ci posłowie, którzy głosowali za rezolucją, po wyjściu z sali wchodzili z jednej strony znowu do sali, a ci, którzy głosowali przeciw, wchodzili przeciwległymi drzwiami (Niemcy nazywają to głosowanie: „Hammelsprung"). Liczenie głosów wykazało, że rezolucja odrzucona została 106 głosami przeciw 104. Również odrzuconą została rezolucja dotycząca zsyłania zasądzonych do kolonji zamorskich.

Po przyjęciu kilkunastu pozycji etatu sprawiedliwości odroczono obrady o godz. pół do 7. wieczorem do środy.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin, 25. lutego.

(P. B. P.) Całe dzisiejsze zebranie spłynęło na obradach nad tytułem szkół wyższych, do których zalicza się gimnazja, szkoły realne i wyższe szkoły realne.

Do tego tytułu postawili wolnomyślni wniosek, ażeby rząd plan nauki szkół ludowych połączył organicznie z planami szkół wyższych, i żeby zniósł klasy wstępne do wyższych szkół. Wniosek miał na celu wyrównania jaskrawych różnic, jakie istnieją pomiędzy nauką w szkołach ludowych i wyższych. Wolnomyślni uzasadnili go potrzebą wyrównania ostrych przeciwieństw społecznych istniejących pomiędzy różnymi warstwami ludności.

Pomimo, że w dyskusji partje zaznaczały do wniosku tego pewne sympatje, to jednakże przy głosowaniu wniosek ten upadł ogromną większością. Głosowali za nim tylko wolnomyślni.

Natomiast przyjęto propozycję narodowych liberałów, która poleca rządowi do rozwagi myśl urządzenia planu nauki w trzeciej klasie szkoły ludowej tak, ażeby nauka w tej klasie zbliżała się planowo do nauki w szkołach wyższych.

Wybory do Sejmu czeskiego.

Praga, 24. lutego.

Rozegrała się już główna walka wyborcza. Na 79 okręgów czesi mają zapewnioną większość w 49, niemcy w 30 okręgach.

Ostatnie wybory do Sejmu miały miejsce w 1901. r. i przyznać należy, że wynik ich ogromnie się różni od obecnego. Mianowicie, w 1901. r. na 49 posłów czeskich było wybranych: 23 młodoczechów (przed 1901. r. — 44), 22 agrarjuszów (przed 1901. r. — 4), 3 radykałów i 1 staroczech.

Obecnie 34 agrarjuszów, 1 młodoczech i 1 klerykał.

Wybory ściślejsze odbędą się w 13 okręgach. Niemieckich posłów zostało wybranych: 12 agrarjuszów, 6 radykałów, 2 ludowców, 2 schönererowców, 2 postępowców i 2 niezależnych, — razem 26 — ściślejsze wybory odbędą się w 3 okręgach. Między wybranymi niemcami są słynni Iro i K. H. Wolf.

Wierniejszy obraz da nam zestawienie oddanych głosów czeskich: agrarjusze otrzymali 101 836 głosów, klerykali 31 586 głosów, socjalni demokraci 20 301 (w 1901. r. — 2249 g.) narodowi socjaliści 12 435 głosów (w 1901. r. — 2613 gł.)

Nie mówiąc już o olbrzymiej przewadze agrarjuszów w okręgach wiejskich, widać też wzrost głosów socjalnej demokracji i narodowych socjalistów.

Klęskę zupełną natomiast ponieśli młodoczesi, którzy zresztą, spodziewając się jej, postawili swych kandydatów zaledwie w 3 okręgach, gdy lat temu sześć postawili w 48 okręgach! — W dodatku z liczby tych trzech przeszedł tylko Herold, a nawet wybór ich wodza — Kramarza został poważnie zachwiany przez narodowego socjalistę Lisa, z którym staje do wyborów ściślejszych.

Lichym tylko rezultatem poszczycić się też może klerykalna partja Skrbenskiego, która pomimo wielkiej agitacji, zdołała przeprowadzić wybór jednego zaledwie posła — Adama, gdyż nawet prezes jej naczelnego komitetu dr. Horsky został zwyciężony przez agrarjusza.

Wybory uzupełniające, które się odbędą 25. lutego, nie zmienią już zasadniczo obecnego ukształtowania się sił, z którego widać, że w przeciągu najbliższych sześciu lat gospodarzami w Sejmie czeskim będą agrarjusze czescy i niemieccy. Wybrani posłowie będą mieli do załatwienia pilną sprawę reformy wyborczej do Sejmu. Czy załatwią ją oni ku zadowoleniu mas szerokich — niedaleka przyszłość pokaże.

S.

Aresztowania w Petersburgu.

W ostatnich dniach w Petersburgu dokonano całego szeregu aresztowań, które doprowadziły do wykrycia rozgałęzionej organizacji terorystyczno-rewolucyjnej, przygotowującej zamach na W. księcia Mikołaja Mikołajewicza i na ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa. Krótką wiadomość telegraficzną o tych aresztowaniach na wielkie rozmiary podaliśmy już; obecnie pisma rosyjskie przynoszą bliższe szczegóły w tej sprawie. Większość aresztowań dokonana została na ulicy w najludniejszych częściach miasta.

Na ulicy Italjańskiej agienci zauważyli młodą kobietę, bardzo przyzwoicie ubraną, i młodego człowieka, którzy wydali im się podejrzanymi. Kobieta spostrzegłszy, że jest śledzoną, szepnęła coś swemu towarzyszowi i skierowała się do pobliskiego tramwaju, a młody człowiek pozostał na miejscu. Dwóch agientów schwyciło go raptownie z tyłu za ręce. Aresztowany z zimną krwią odezwał się: „bądźcie zemną ostrożni". Trzeci agient razem z policjantem rzucili się na młodą kobietę, która tymczasem doszła już do tramwaju. Wówczas ta wystrzeliła w nich z browninga, lecz policjantowi udało się w czas uderzyć ją w rękę, tak, że kula trafiła w śnieg. Powalono ją na ziemię i dokonano na miejscu rewizji, przyczym znaleziono przy niej browning z dwoma zapasowymi magazynami, w mufce zaś znaczną ilość dynamitu (12 funtów). W chwili, gdy dorożka ruszała, nieznajoma krzyknęła: „do widzenia!" i jeszcze coś niezrozumiałego. W cyrkule młody człowiek oświadczył, iż na piersi ma przyrząd wybuchowy.

---

tam nad Dnieprem zawiązać koło istot żeńskich, myślących i czujących „postępowo". Podobno im się to nie bardzo powiodło, pomimo, że nawet pani Reinschmidt-Kuczalska, owa „mąteczka" w odmiennym nieco gatunku, niż słynna Kozłowska, nadesłała płomienny referat, odczytany przy grzmocie oklasków i pomimo, że krzewicielki warszawskiego „fortszrytu" zdecydowały się zerwać ostatnią nitkę z polskością, oświadczając gotowość przytulania do łona swojego wszystkich dusz pokrewnych, bez względu na to, czy są polkami, czy żydówkami, czy moskiewkami, czy nawet muzułmankami. Prasa nasza, a zwłaszcza Goniec i Przegląd Powszechny wzięła na zęby damy postępowe i nie żałuje ukłóć dowcipnych, czy to jednak przyda się na cośkolwiek, chyba rzecz mocno wątpliwa. W poście rozpocznie się używanie na katedrach prelegienckich, a forpoczty już wysuwają się naprzód.

Przytoczyłem powyżej, że nasza młodzież szkolna, która nie od dzisiaj przybiera formy i pozy ludzi dorosłych, rozhulała, albo raczej rozhukała się po balach. Na pociechę dodać jednak muszę, że ta młodzież, acz przedwcześnie wybujała, zachowuje się nadzwyczaj przyzwoicie i że nie wszystkie jej koła dotknięte są epidemicznie w tym roku występującą chorobą taneczną. Kto też chce się skąpać w tych blaskach słonecznych, które młodość zwykła tak hojnie rozsiewać naokół, ten spieszy dzisiaj do skromnego lokalu w domu przy Nowym Świecie, gdzie dzieci do lat 15tu wystawiły swoje obrazki piórkowe, nadesłane na specjalnie ad hoc wyznaczony konkurs. Zadany temat stanowiło przedstawienie „Powrotu taty" Mickiewicza tak, jak się ten utwór snuje w wyobraźni dziecięcej. Nagrodę główną w postaci książek ozdobnych wziął syn ubogich rodziców mieszczańskich, drugą zaś nagrodę zdobył samouczek, chłopiec wiejski, pastuszek. Przyglądanie się jednak tym płodom talentu, a czasami nieudolności zupełnej, sprawia niekłamaną przyjemność. Boki zrywać można czasami ze śmiechu, tyle tam naiwności, tyle humoru mimowolnego, tyle zabawnych rzutów, linijek, kresek. I zwraca się wtedy człowiek do swoich wspomnień dzieciństwa i — zazdrości tym małym, tym beztroskliwym małym ludziom.

Na tym samym Nowym Świecie otwarto w tym tygodniu drugą wystawę, o innym naturalnie zakresie, ale również ponętną. Ulokowali tu utwory swoje artyści płodni, którzy wobec wystaw zbiorowych, zajmujących teraz nasze salony, uformowali nową grupę z Ryszkiewiczem na czele. W Zachęcie przygotowuje się znów zbiorowa wystawa, tym razem słoweńców.

Niemniej zanotować muszę powołanie do życia nowej drużyny muzycznej, która obrała sobie trochę dziwaczną nazwę „Orpheon". Jaki kult muzyczny to nowe towarzystwo pragnie uprawiać, dotąd niewiadomo, przypuszczam jednak, że w „Orpheonie" będą się starali zgrupować najmłodsi adepci sztuki.

Topór.

Koncert Aleksandra Pecznikowa

ze współudziałem Ewy Reinhold.

Godnym pendant do niedawnego fortepianowego koncertu Śliwińskiego był koncert Pecznikowa, który po kilkoletniej niebytności w Poznaniu produkował się wczoraj wobec przepełnionego audytorjum wielkiej sali teatru Apollo. Głośne imię rosyjskiego skrzypka i dla polskiej publiczności stanowiło wielką atrakcję.

Pecznikow stoi na wyżynie sztuki. O zaletach techniki jego niema dzisiaj dwuch zdań. Biegłość posiada niezawodzącą, pociągnienie czyste jak kryształ, tak w niskich, średnich, jak w najwyższych tonach, również w staccatach, w tonach podwójnych, oktawach, w pojedyńczych i podwójnych flażoletach. Głównie znamionowała wczoraj grę jego werwa i temperament, mniej śpiewność i uczucie.

Rozpoczął Koncertem nr. 7. D-dur Mozarta, ogłoszonym dopiero niedawno drukiem i stąd prawie nieznanym. Poważny ten mimo swej lekkości iście mozartowskiej utwór, a przypominający w pierwszej swej połowie mimowolnie motyw menueta z »Don Juana« odtąd niejednokrotnie znajdzie się pewnie w repertoarze wielkich i największych skrzypków-artystów. Pecznikow włożył weń cały zasób gracji i finezji.

Punktem kulminacyjnym była Wielka Fuga Cdur Bacha, grana solo bez akompanjamenta fortepjanu. Utwór ten stosownie do charakteru swego jako fugi napisany jest nieomal w całej swej rozciągłości w tonach podwójnych, miejscami w potrójnych, przeraża po prostu przedewszystkim technicznymi trudnościami, od jakich się wciąż jeży. Artysta pokonał je bez trudności i nie ze szkodą dla wewnętrznej strony interpretacji.

Uczucie znalazło pole do popisu w „Cavatinie" Cezarego Cui i uwydatniło się w wysokim stopniu w grze Pecznikowa, kozaczy temperament zaś w „Danse russe" własnej kompozycji Pecznikowa.

Panna Ewa Reinhold, śpiewaczka z Berlina, uraczyła na kilku pieśniami Schuberta, Brahmsa, Corneliusa, Franza i Reyera. Rozporządza głosem mezzosopranowym o średniej sile, dość rozległym i dźwięcznym w niższych tonach, w wysokich chwilami lekko szorstkim, zresztą wyszkolonym i giętkim. Spiewa z uczuciem, interpretuje interesująco, wymowę ma dobrą.

Solistom akompanjował na fortepjanie biegle, choć trochę za mechanicznie p. Blumann z z Berlina.

z z.

Z wielkimi ostrożnościami zdjęto mu z piersi maszynę piekielną, zawierającą około 5 funtów dynamitu, a jego samego razem z towarzyszką odwieziono do twierdzy Petropawłowskiej. Podobno parze nieznajomych towarzyszyło jeszcze 2 młodych ludzi, którzy zdążyli jednak zbiec.

Powszechną uwagę zwróciła rewizja dokonana u kupca pierwszej gildji, miljonera Mieszkowa, właściciela pięćdziesięciu statków na Wołdze. Rewizja trwała od godz. 6. wiecz. do późnej nocy. Aresztowano kilka osób.

Przy ul. Znamienskiej aresztowany został cały personel magazynu pod firmą „Ambar manufaktury moskiewskiej“, mianowicie dwaj mężczyźni i dwie kobiety. Odesłano ich do więzienia w zamkniętej karetce pod silnym konwojem. Jednocześnie zabrano kufer z materjałami wybuchowymi i bronią.

Na ulicy Morskiej aresztowano dwuch mężczyzn: rosjanina i włocha. Włoch miał przy sobie bombę. Okazało się, iż jest to Mario Calvino, korespondent dwuch dzienników włoskich: Il Tempo i La Vita. W mieszkaniu jego nic nie znaleziono. Przybył on do Petersburga już przed czterema miesiącami, na otwarcie Dumy.

W domu Budiski przy ul. Italjańskiej, sąsiadującym bezpośrednio z pałacem W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, dokonano wieczorem rewizji we wszystkich mieszkaniach, przylegających do domów pałacowych. W jednym z mieszkań aresztowano dwie kobiety i trzech mężczyzn.

Przy ul. Sadowej tegoż dnia w południe aresztowano młodą pannę, szczupłą, niskiego wzrostu, która nazwała się Radinówną. Kiedy policjanci prowadzili ją po schodach do lokalu cyrkułowego, Radinówna wydobyła rewolwer i zraniła ciężko w głowę jednego z policjantów, poczym usiłowała ratować się ucieczką. Schwytano ją jednak zaraz. Podczas rewizji znaleziono przy niej siedmiostrzałowy rewolwer z 6 nabojami oraz magazyn zapasowy.

Nowoje Wremia twierdzi, że wykryto konspiracyjne mieszkanie terorystycznej organizacji północnej. Na strychu domu, w którym znajdowało się to mieszkanie, znaleziono dwie gotowe do użycia bomby, wiele dynamitu, piroksyliny oraz jakiegoś materjału wybuchowego w rodzaju melinitu, kilka dziesiątków rewolwerów, oraz 500 naboi.

Aresztowania i rewizje powyższe pozostają, jak zapewnia Now. Wr., w ścisłym związku z dokonanym niedawno aresztaniem żandarma Bogdanowa. Północna organizacja bojowa była w ścisłym związku z inną organizacją terorystyczną, którą policja wykryła w końcu roku zeszłego w Kuokkala w Finlandji.

Local Anzeiger w telegramie swym z Petersburga donosi, że masowe te aresztowania zawdzięcza policja zdradzie jednego ze spiskowców. Organizacja ta była bardzo czynna i wszystkie większe zamachy były przez nią dokonywane. A więc stwierdza za Now. Wr. korespondent dziennika berlińskiego, że członkowie tej organizacji właśnie wykonali zamachy na generała Miena, generała Pawłowa, naczelnika miasta generała Launitza, dyrektora więziennego Gudimę, pułkownika Iwanowa i Maksimowskiego.

Z prasy rosyjskiej.

Podwójni poddani.

Mieńszykow, redaktor Nowoje Wremia, powraca znowu do sprawy już raz przez siebie poruszonej, a mianowicie, że Rosją rządzą niemcy. Przeglądając rocznik ministerstwa spraw zagranicznych, przekonał się, że na 315 stanowisk dyplomatycznych zagranicą, 200 zajętych jest przez ludzi o nazwiskach niemieckich.

Teraz — powiada Mieńszykow — zrozumiałym jest, dlaczego ustępujemy Berlinowi i w czyich rękach znajdują się wszechświatowe interesy Rosji.

Przypomina Mieńszykow, że wśród niemców praktykowanym jest zwykle podwójne poddaństwo. Niemiec, gdziekolwiek na kuli ziemskiej mieszkać będzie, zawsze uważa się za syna „wielkiej ojczyzny niemieckiej“. Wobec tego nie można nie zwrócić uwagi na to, że zbytnia ilość niemców w służbie państwowej jest niebezpieczną.

Weźmy chociażby kwestję baltycką (korzystając ze sposobności zaznaczyć należy, że w Niemczech wypływa ona podobno na porządek dzienny). Przypuśćmy „niemożliwy“ (jakoby) wypadek, iż niemcy urządziwszy nam ze dwa lub trzy podpalenia z różnych stron: na Dalekim Wschodzie, w Turcji, w Finlandji — zajmą niespodziewanie kraj Nadbałtycki. Czyż możemy być przekonani, że potomkowie krzyżaków będą walczyli wówczas po stronie Rosji przeciwko niemcom? Czyż jesteśmy przekonani, że 198 dyplomatów rosyjskich o niemieckich nazwiskach zupełnie będą wolni od wpływu tej olbrzymiej siły, która się nazywa pangermanizmem, i która taki niszczycielski nacisk wywiera na całą Słowiańszczyznę w sąsiedztwie kraju Nadbałtyckiego?

Mieńszikow oburza się, że wielu przedstawicieli Rosji za granicą nie umie nietylko myśleć, ale nawet mówić po rosyjsku, kończy zdaniem, że niepodobna dawać obcoplemieńcom takiego wpływu na władzę państwową, gdyż jest to fatalną pomyłką.

Uświadomienie sobie tego, dodajemy od siebie, i wyciągnięcie z tego wniosków praktycznych przyniosłoby Rosji i całej Słowiańszczyźnie korzyści ogromne. Lecz czy nie skończy się tylko na tej walce papierowej?!

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa Władysława Studnickiego.

Warszawa, 26. lutego. Pod koniec roku zeszłego zasądzono na rok twierdzy redaktora dwutygodnika Naród a Państwo, Studnickiego, za przedrukowanie odezwy Marji Dulębianki p. n. „Nie pójdziemy do Dumy“. Skazany odwołał się w drodze kasacji do senatu, który teraz nietylko wyrok uchylił, ale nie upatrując w artykule inkryminowanym żadnych cech przestępstwa, całe postępowanie umorzył. Wobec tego p. Studnicki nietylko wolny jest od sądu i kary, lecz i konfiskata nałożona na dwutygodnik Naród a Państwo ulega zniesieniu.

Prasa rosyjska w Warszawie.

Warszawa, 26. lutego. Liczne a nieudatne dotychczas próby wydawania w Warszawie drugiego pisma codziennego w języku rosyjskim, oprócz Warszawskiego Dniewnika, nie odstraszyły widocznie przedsiębiorców prasowych. Obecnie znowu ma zacząć wychodzić Warszawskij Gołos, który będzie organem „bezpartyjnym, postępowym.“ Wiadomość o tym piśmie zamieściły gazety żydowskie.

W miejsce zmarłego redaktora Dniewnika, Finanowskiego, ma być mianowany redaktorem redaktor warszawskiego komitetu statystycznego profesor Jesipon albo znany profesor uniwersytetu warszawskiego Filewicz; obaj są zdecydowanymi wrogami polaków.

Obrabowanie pociągu.

Kielce, 26. lutego. (TBW.) Wczoraj rzucono na pociąg kolejowy trzy bomby. Kilka osób odniosło rany. Sprawcy zamachu zabrali z wagonu pocztowego 20 tysięcy rubli i uciekli.

Położenie w Rosji.

Deficyt i pożyczka.

Petersburg, 26. lutego. Piąta podkomisja komisji budżetowej postanowiła wpisać 163 miljony rubli nowych państwowych biletów kredytowych do ogólnego preliminarza; w ten sposób deficyt budżetowy, dla którego pokrycia trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę, zwiększa się do 350 miljonów rubli. Interpelacja w sprawie 163 miljonów rubli nowych biletów kredytowych będzie rozpatrywana w Dumie w piątek.

Sprawa Finlandji.

Petersburg, 26. lutego. Interpelacja październikowców w sprawach finlandzkich, zarzucająca finlandczykom nielojalność w sprawie połączenia kolei rosyjskich z finlandzkimi, oraz roztaczania opieki nad rewolucjonistami rosyjskimi, jest jak zapewnia Riecz z wiarogodnego źródła, tylko prologiem do szerszej akcji, mającej na celu zmianę istniejącego pomiędzy W. Księstwem, a cesarstwem stosunku prawno-politycznego. Interpelacja nie jest dziełem samorzutnym kół poselskich, ale następstwem ich porozumienia z tymi mężami stanu, którzy pragnęliby nadać swej akcji w sprawach finlandzkich znamiona dzieła narodowego rosyjskiego. Duma państwowa, jako przedstawicielka prawowita narodu, nada właśnie sprawie pożądane zabarwienie. Z pierwszą interpelacją pójdą dalsze.

Czy zaostrzenie stosunków między Rosją, a Finlandją, na jakie się bezsprzecznie zanosi, wyjdzie Rosji na pożytek, należy wątpić stanowczo. Część prasy rosyjskiej, zapatrującej się na tę sprawę trzeźwo, bez szowinizmu, krytykuje ujemnie ten nowy kurs. I tak pisze o tym Słowo petersburskie:

Przy zupełnym wewnętrznym nieładzie, przy konieczności postarania się przedewszystkiem o odnowienie całego naszego ustroju państwowego i przy komplikacjach, które wynikły teraz w polityce zagranicznej, czy było rzeczą właściwą podnosić kwestję uregulowania naszych stosunków do Finlandji i wywoływać tylko zaostrzenie tych stosunków i tak już popsutych wskutek naszej chwiejnej polityki?

Wszystkie opowiastki o możliwej rewolucji finlandzkiej, o dążeniu Finlandji do odłączenia się od Rosji, do zupełnej niezależności i t. p, wydają się nam dlatego mało umotywowanymi, że podobne czyny narodu fińskiego świadczyłyby o jego nierozumie, niezdolności do prawidłowej oceny swych historycznych celów i korzyści. A to wcale nie wygląda na poważnych finlandczyków.

Spisek w Petersburgu.

Petersburg, 26. lutego. (TBW.) Dziennikarz włoski Calvino, jeden z aresztowanych członków spisku na w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, Stołypina i Szczegłowitowa, oświadczył w śledztwie, że należy do lotnej organizacji bojowej Partji socjalno-rewolucyjnej. Bliższych szczegółów spisku atoli wyjawić nie chciał.

Wiadomości polityczne.

Anglja a Niemcy.

Londyn, 26. lutego. (TBW.) Na wczorajszym bankiecie londyńskiej Izby handlowej, w którym wzięli udział ambasador niemiecki, członkowie ambasady i niemiecki konsul generalny, wzniósł prezydent Izby toast na cześć cesarza niemieckiego i w dalszym ciągu przemówienia swego rozwodził się nad stosunkami niemiecko-angielskimi.

Wiceprezydent Izby Krauel wyraził nadzieję, że traktat zawarty pomiędzy atlantyckimi towarzystwami żeglugi dla wszystkich kontrahentów okaże się korzystnym.

Ambasador niemiecki hr. Wolff Metternich podziękował za toast na cześć cesarza i zaprzeczał twierdzeniu, jakoby handel i przemysł niemiecki przedstawiały przeszkodę dla porozumienia się pomiędzy Anglją a Niemcami. Zdaniem mówcy odwrotnie handel łączy tylko oba narody.

Metternich poruszył w dalszym ciągu także politykę międzynarodową i oświadczył, że położenie na Bałkanie jest przedmiotem wielkiej obawy dla Europy. Usiłowania narodów angielskiego i niemieckiego zmierzają do wspólnej akcji mocarstw w celu przeprowadzenia pożytecznych reform. Nieprawdą jest, że Niemcy nakłoniły Austrję do budowy kolei na Bałkanach. Oba państwa Anglja i Niemcy z równą powagą spełniają swoje posłannictwo cywilizatorskie w świecie. Jeżeli pamiętać będą o prawdziwym znaczeniu faktu tego, natenczas nie potrzeba obawiać się nigdy zakłócenia wzajemnych dobrych stosunków.

Kwestja bałkańska.

Londyn, 26. lutego. (TBW.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby lordów Parlamentu angielskiego wystosował Newton do rządu zapytanie, dotyczące położenia w Macedonji i wskazywał na skutki, jakie wywierać będzie budowa kolei austryjackiej na Bałkanach na program reformowy w Mürzstegu i na koncert europejski.

Podsekretarz stanu w urzędzie dla spraw zagranicznych, lord Fitzmaurice, oświadczył w odpowiedzi, że nie może Izbie przedstawić widoków pomyślnych. Sprawa stanęła bowiem na punkcie bardzo krytycznym tak ze względu na Macedonję samą, jako też ze względu na koncert europejski.

W dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył Fitzmaurice stanowisko, jakie zajmuje obecnie Anglja wobec poszczególnych kwestji tureckich i wobec innych mocarstw europejskich. Anglja zapatruje się na projektowane koleje bałkańskie z życzliwą neutralnością i nie godzi się na dość ostry i nieuprawniony ton wobec rządu austro-węgierskiego. Według traktatu berlińskiego ma bowiem Austrja prawo zajęcia Sandżaku nowobazarskiego i tylko z powodów wewnętrzno-politycznych z prawa tego dotychczas nie skorzystała.

W kwestji reform macedońskich zajmuje Anglja na razie stanowisko wyczekujące, lecz sekretarz stanu przedłoży wkrótce propozycje, które ze względu na położenie zdaniem rządu angielskiego są koniecznymi.

Także w Izbie niższej omawiano na wniosek jednego z posłów liberalnych położenie w Macedonji i stanowisko, jakie wobec niego powinna zająć Anglja. Sekretarz stanu Grey rozwodził się nad usiłowaniami rządu angielskiego w sprawie reform macedońskich i odpowiadał na zapytania poszczególnych mówców, oświadczając, że obecna chwila nie nadaje się do samodzielnego wkroczenia Anglji. Należy koniecznie utrzymać koncert europejski.

Anglja odstąpi od swojego planu, polegającego na rozszerzeniu władzy żandarmerji w Macedonji, skoro z innej strony przedłożony zostanie projekt równie skuteczny. Rozwiązanie zawiłej kwestji mogłoby także nastąpić przez mianowanie gubernatora tureckiego dla Macedonji przez mocarstwa. Ostatecznej decyzji mówca jednak przedłożyć jeszcze nie może.

Skutkiem tego cofnięto wniosek liberalny, który wywołał powyższą dyskusję.

Konstantynopol, 26. lutego. (TBW.) Rozmaite pisma podały wiadomość, według której ambasador niemiecki w Konstantynopolu, baron Marschall, obiecał rządowi tureckiemu, że przemawiać będzie za kompromisem w sprawie sądownictwa, jeżeli rząd przedłuży mandaty kontrolerów europejskich. Marschall miał nawet przedłożyć już Turcji warunki kompromisu. Pogłoski te są zmyślone. Ambasador niemiecki w porozumieniu z innymi mocarstwami żądał jedynie przedłużenia mandatów kontrolerów, na które Turcja jeszcze się nie zgodziła, lecz warunków żadnych nie przedkładał.

Ułaskawienie Nasiego?

Rzym, 26 lutego. (TBW.) Poseł sycylijski Aguglia przedłoży królowi włoskiemu wniosek o ułaskawienie skazanego ministra Nasiego. Wniosek podpisało dotychczas 91 posłów. — Prasa włoska godzi się na skazanie Nasiego i podnosi, że od czasu istnienia państwa jest to jedyny tego rodzaju wypadek. Nasi obecnie leży w łóżku. Lekarz wystawił mu świadectwo, że stan jego nie pozwala obecnie na uwięzienie. Lombarda wypuszczono z więzienia we wtorek rano.

W Tarapani urządzili akademicy i adwokaci demonstrację z okazji skazania Nasiego. Demonstranci udali się w wielkiej liczbie przed prefekturę, lecz rozeszli się na wezwanie burmistrza. W Catani i Caltanisetta zastrajkowali uczniowie szkół i usiłowali wymusić zamknięcie składów. Przyszło do starcia z policją, które nie miało jednak poważniejszych skutków.

Sprawa marokańska.

Paryż, 26. lutego (TBW.) Zdania prasy francuskiej o ostatniej interpelacji marokańskiej są dość rozbieżne. Echo de Paris i inne pisma sądzą, że stanowisko ministerjum było bez wątpienia niekorzystne. Figaro natomiast twierdzi, że porządek dzienny przyjęty przez Izbę duputowanych, a zgadzający się zupełnie z porządkiem dziennym przyjętym niedawno w Senacie wykazał bezsprzecznie siłę rządu.

Według cyfr urzędowych przyjęła Izba w poniedziałek przytoczony już porządek dzienny 350 głosami przeciwko 103. Mniejszość składała się z socjalistów, kilku socjal-radykałów, oraz 37 kon-

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Kazimierz Zdziechowski.

ŁUNA.

I.

Premjera i modny dzień abonamentu wypełniły teatr po brzegi. Przyszli wszyscy, kto należał, mógł albo chciał należeć do towarzystwa i odbywał się raut z dodatkiem komedji głośnego autora. Jak gdyby w salonie znali się tu wszyscy, więc loże porozumiewały się z lożami, krzesła uśmiechały się do lóż. Zgodnie wybuchały śmiechy, brzmiały huczne oklaski, jednogłośnie wywoływano autora, sztuka podobała się każdemu z osobna i wszystkim razem. Było wesołe święto. Tylko galerja, daleka, brzydka, niewygodna, gorąca stanowiła tu świat odrębny, obcy, a zupełnie obojętny. Nie obchodziły zgoła nikogo te głowy plebejuszowskie, zaledwie widne i utarło się nawet na modnych abonamentowych przedstawieniach zdanie, ujęte przez Guta Obrońskiego w zwięzły aforyzm, iż galerja jest złem koniecznem w teatrze tak, jak tłum jest złem koniecznem w życiu. Z powodu tej konieczności tolerowano galerję. Czasami, gdy tam sykano, ktoś podnosił lekceważące spojrzenie, czasami na niespodziany wybuch zapału kapryśnej »gawiedzi« wzruszano ramionami, a z góry było wiadomo, iż to, co podoba się na dole, tam, pod sufitem budzi niezadowolenie — i na odwrót.

Na galerji znajdowała się panna Hanka Skibowska. Ona także nie brała udziału w tym przyjemnym święcie. »Paradyz« był odosobniony w teatrze, ona była odosobniona na »paradyzie«. Niecierpliwiła ją płytka sztuka, nużył wesoły gwar, w antraktach zasłaniała zmęczone oczy. Przyszła tu sama, po całodziennej nieznośnej pracy na lekcjach i nad przekładem rewolwerowej powieści, ze swego nudnego pokoju, zdjęta potrzebą rozrywki, gnana jakimś niepokojem, przyszła po chwilę radości — znalazła smutek. Zwykły zawód!...

Ile razy wyrywała się ze swojej samotni i szła w bawiący się tłum, tylko boleśniej odczuwała samotność, pustkę, ten dziwny jakiś brak czegoś, czego nie umiała nazwać i z pospiechem wracała do domu. A w domu matka-tęsknota brała ją w objęcia; płynęły godziny, słodkie, bolesne, niebezpieczne; matka-tęsknota, jej siostry skrzydlate — marzenia, jej syn pierworodny — pragnienie, snuły dokoła niej swoją przędzę. Znała dobrze robotę tej nierozdzielnej spółki, robotę, słodką na krótki czas, trującą w skutkach, od której gorzkim się staje powszedni chleb rzeczywistości i opadają ręce... To samo było tam na wsi, w cichym gnieździe rodzinnym, to samo tu: słodka trucizna snów, gorzki i nudny chleb życia... Więc szukała tłumów, żeby zapomnieć, żeby zagłuszyć te sny, a szukając zapomnienia, szukała zarazem tych swoich snów... Podobną była do człowieka, któryby błąkał się zimą wśród zoranych pól i wypatrywał pod skrzepłą skibą kwiatów i była podobną do onych mądrych dziewic. Z płonącą lampą nadziei szła na spotkanie oblubieńca.

Marzyło się jej, iż może wreszcie dziś, tego wieczora, w teatrze na koncercie, gdzieś niespodzianie na ulicy spełni się przeznaczenie, iż spotka swoje szczęście, że los-królewicz na zgrzebne płótno jej doli rzuci przecudne wzory i zamieni je w świetną makatę; marzyło się jej, że stanie na jej drodze ktoś drogi i bliski, że zawoła na jej duszę, że ona odda mu wszystek skarb serca, który gromadził się i rósł w tajemnej komorze i ciężył nieoddany i gniótł bezużytecznym brzemieniem... Przecież tak dzieje się w powieściach, tak bywa w bajkach, ona zaś, sama poetka, miała od dziecięctwa przeczucie, poczęte zapewne w pragnieniu, iż życie jej będzie, jak baśń... Dotychczas było tylko życiem... Upływały miesiące tęsknoty i pustki, marnował się skarb, ukryty w komorze serca, nie chciała i nie mogła zmienić złota na grosze dla rozdania miedziaków przechodniom ulicy — czekała. Sto razy zawstydzona, sto razy wyśmiana przez trzeźwy rozsądek, i dziś przyszła tu z płonącą lampą nadziei — na spotkanie oblubieńca. Ale teatr pełen był świetnego towarzystwa, na galerji gwarzyły ze studentami młode panny — nudnie i smutnie wlókł się wieczór...

Po pierwszym akcie miała już wyjść, ale została trochę przez apatję, trochę dlatego, że akcja tej marnej komedji rozegrywała się na wsi i w zimie, i wicher nieźle naśladowany, z poświstem uderzał w ściany dworu wiejskiego. Odwiedzały ją wspomnienia. Widziała daleki, zgubiony śród białych rozłogów, otoczony kępą starych drzew dom rodzinny, gładkie podwórze z ciemną ukośną ścieżką, udeptaną od stajni do kuchni, martwy ogród pod śniegiem, wysoką, tak tajemniczo i zimno szumiącą na mrozie aleję, matkę i siostry, swój pokój panieński... Wyrwała się z cichego gniazda, stoczyła walkę, poszła przebojem w świat, do życia, do sławy, wzięła górny lot... I skończył się tamten sielski sen, minęły dnie spokojne, jak tamte równie, jak tamci ludzie... Tu twarda praca, wrzawa, samotność śród obcego tłumu, pustka, bo nie ma bliskiego serca — i ta sama tęsknota... Gdzież są słoneczne szczyty, do których rwie się dusza?... List matki, otrzymany dziś rano, namawia ją do powrotu, ona sama się waha...

»Nie mogę podołać wszystkiemu i tak mi nieraz ciężko — pisała matka — szkoda, że ciebie tu niema. Nauczycielki nie umówiłam, bo grosz grosza nie dogoni, dziewczynki próżnują i zapomną, czego się wyuczyły. Ręce opadają. Rok był zły. Zboże nie sypie, w oborze choroba, Kamieniecki naciska o ratę, Judel wystąpił z nowym jakimś wekslem... Skąd ja na to wezmę? Karolcia spadła już z ambony... Ksiądz proboszcz przyjeżdżał kilka razy i wciąż kiwa głową na twój wyjazd. Tęsknimy wszyscy...«

Obwiał ją chłód na wspomnienie tych słów, nieśmiałych, prostych a tak surowych. Wzdrygnęła się.

Nie może tam wrócić... Nie wróci... Tu przynajmniej, jeśli jej dnie wloką się nudnie po jałowym obszarze, inni żyją, cieszą się... wre... A zresztą może i dla niej, może...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Encyklopedja Orgelbranda

16 wielkich tomów.

Bogdan Chrzanowski, księgarnia. Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 17.

z illustracjami, kolorowemi kartami, najnowsze wydanie, 16 wielkich tomów w oprawie trwałej.

Cena za komplet 175 Mk.

na odpłatę po 12,50 mk. miesięcznie, przy zapłacie natychmiastowej potrącam znaczny rabat.

Poleca i przyjmuje zamówienia jedyny zastępca

Spółka Rolników Parcelacyjna

w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 18

1) **kupuje i parceluje posiadłości ziemskie,**
2) **pośredniczy w kupnie i sprzedaży,**
3) **finansuje ukończone już parcelacje,**
4) **przeprowadza regulacje hipoteczne,**
5) **udziela pożyczek hipotecznych,**
6) **dyskontuje weksle także nieczłonkom,**
7) **przyjmuje depozyta, płacąc obecnie:**
   5 % **za rocznem** wypowiedzeniem,
   4½ % „ półrocznem „
   4 % „ kwartalnem „
   3½ % „ każdorazowem „

i oblicza procenta od następnego dnia po dokonanej wpłacie, **wypłacając je lub dopisując 2 razy rocznie i to na 1. stycznia i 1. lipca,**

8) **poleca jako najpewniejszą lokację kapitału:**
   a) swe **udziały** 200 markowe, od których od 10 lat płaci 8% dywidendy,
   b) **pierwszomiejscowe 5% hipoteki,** płacąc od nich procenta półrocznie naprzód.

W dniu 31 grudnia 1907 wynosiły w naszej Spółce:

wpłacone udziały	mk.	803·375·43
fundusz gwarancyjny	„	1·956·500·—
depozyta	„	3·022·566·92
fundusze rezerwowe	„	540·043·—

ZARZĄD:

J. Kużaj. Wł. Kaczmarek. J. Palędzki.

RADA NADZORCZA:

Ksiądz Stanisław Gładysz, prezes.
Leon Pluciński, wiceprezes. Mieczysław Bukowiecki, sekretarz.
Tadeusz Glabisz. Ks. Radca Janas. Józef Jasiński.
Aleksander Jordan. Józef Kościelski.
Dr. Fr. Kożuszkiewicz. X. Radca Kazimierz Michalski.
Jan Paczkowski. Józef Ryster.

Baczność!

Wyroby moje nabywać można we wszystkich składach cygar.

Panowie Tabacznicy.

L. Kaniewski,

jedyna polska fabryka tabaki do zażywania.

Założona w roku 1846.

Poznań, Rybaki 20.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Najlepsze wina

i

dobrze pielęgnowane piwo

poleca

Prince of Wales Bar

ul. Wiktorji 3.

Włoska kapela.

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo melioracyjne i miernicze

ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych

wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.

1) **roboty drenarskie** na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.
2) **melioracje łąk** przez nawodnianie i osuszanie (kultury murszowe.)
3) **pomiary** katastralne, gospodarcze, landszaftowe, regulacje granic itd.

W lutym r. b. otwieramy drugie biuro **w Toruniu** ul. Fryderykowska 14.

Zwyczajne

walne zebranie

Banku Przemysłowców

odbędzie się **w piątek, dnia 28 lutego o godzinie 6. na starej sali bazarowej,**

Wstęp dozwolony tylko członkom, zaleca się zatem okazanie książeczki udziałowej celem legitymacji.

Franciszek Polaszek

budowniczy w Gostyniu

poleca swe

przedsiębiorstwo założ. 1900 r.

mianowicie:

Parowy tartak i heblarkę, stolarnię maszynową, drzewo wszelkiego rodzaju

hurtownie i detalicznie.

Exploatacja lasów.

Proszę żądać ofert.

Antoni Rose.

Poznań-Bazar.

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych i książek kontowych.

Litografja. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety — Linoleum.

Patent. zastrzeż:

„Donatol"

błyszczyk na obuwie, pierwszorzędny fabrykat z chemicznej fabryki „Donatol" Wąbrzeźno Pr. Z. (Briesen, Wpr.) wszędzie do nabycia

---

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materjały na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na

pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smołowcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życz. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kostschin. Telef. nr. 36.

Mieszkanie

o 3 pokojach z przynależytośc. ul. Bramkowa nr. 4 jest zaraz do wynajęcia.

Pomocnika biurowego

poszukuje biuro

Radzcy Głębockiego,

plac Sapieżyński 2.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Łuszczewska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2.40 rocznie. Zeszyt ekazowy wysyła się za darmo.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań, ulica Wrocławska nr. 15.

(Hotel Saski.)

Chemiczna pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam mój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratnie po cenach nizkich, na życzenie uskuteczniam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

Szczupłość.

Piękne, pełne kształty ciała osięga się przez użycie posilnego proszku nagrodzonego złotym medalem w Paryżu r. 1900, w Hamburgu 1901. Przybieranie zapewnione, nieszkodliwe, przez lekarzy polecone, ściśle rzetelne, — żadne oszustwo. — Wiele podziękowań. Cena kart. z przepisem użycia 2 marki, przekazem pocztowym lub przez zaliczkę wyłącznie porto.

Hygieniczny instytut

D. Fr. Steiner et. Co.

Berlin 271 Königgrätzerstr. 78.

Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Aptece St. Rynek 37.

Lettres á une femme morte

Odczyt na dochód **Domu Nieuleczalnych na Śródce** (cel wskaz. przez Najprzew. X. Biskupa) w cenie **1 mk.** do nabycia u autora p.

V. Arnese,

Poznań, ul. Długa 8.

Baczność!

Do kapeluszy damskich przyłożyłem na czas karnawałowy

piękne kwiaty, wachlarze, szale, paski, szyfony i tiule,

które tanio polecam

F. Stęczniewski,

magazyn mód.

Stary Rynek 70

(narożnik ul. Nowej).

Baczność! Baczność!

Baczność!

Telefon 1712. Telefon 1712.

Rzadko piękne,

nadzwyczaj szlachetne

magnackie deszczówki,

górno-węgierskie, roczniki 1904 i 1905,

pyszne,

pełne charakteru, zupełnie czyste, w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku, osobiście u rzeczywistych producentów magnackich w Tokaj Hegyalja zakupione, umiejętnie pielęgnowane

wina górno-węgierskie,

odstawkowe, pełne, jedno i dwuputowe, pyszne maślacze i ciężkie tokaje,

roczniki 1901, 1904 i 1906,

poleca **po cenach najprzystępniejszych**

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

hurtowny handel win

w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Próby na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

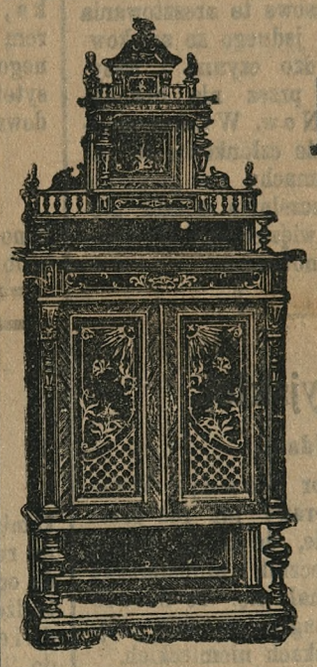

Magazyn mebli J. Krąkowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyńcze sztuki, oraz meble wyścielane, marmury i lustra po najtańszych cenach

---

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolanki

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebra.

Dla naszych abonentów cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **10 fen.**

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Osoby nerwowe i mało krwiste

używają z pewnym skutkiem od lat 30 zaprowadzonego i przez lekarzy polecanego

wina św. Rafała

które podnieca apetyt.
Oryginalne francuskie wino naturalne.
Cena za butelkę 3,50
Do nabycia w aptekach i drogerjach.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

Dodatek do numeru 48. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, czwartek dnia 27. lutego 1908.

serwatystów i nacjonalistów. Od głosowania wstrzymało się 84 posłów, w tym 33 radykałów.

Mimo wyraźnego oświadczenia Pichona, iż rząd nie zamierza wysłać do Maroka posiłków, donoszą z Paryża. iż generał d'Amade otrzymał telegraficzne wezwanie, aby przedłożył natychmiast plan dalszych operacji wojennych, które zamierza podjąć w czwartek, i aby doniósł czy pewien jest, że plan swój przeprowadzić zdoła bez posiłków.

Madryt, 26. lutego (TBW.) Republikanin Soriano interpelował rząd hiszpański w Parlamencie w kwestji marokańskiej. Minister spraw zewnętrznych odpowiedział, iż rząd tylko Abdula Asiza uznaje za sułtana, lecz mimo to komendanci w poszczególnych portach afrykańskich muszą od czasu do czasu pertraktować z innymi osobistościami, posiadającymi pewne wpływy.

Z Parlamentu węgierskiego.

Budapeszt, 26. lutego. (TBW.) W Parlamencie węgierskim bronił we wtorek minister spraw wewnętrznych Andrassy wniosku żądającego rewizji regulaminu Izby i odpierał zarzuty, jakoby rząd zamierzał ograniczyć wolność słowa, w celu szybszego przeprowadzenia wniosku o podwyższenie liczby rekruta. Rząd nie przedłoży nigdy żądań dla armji bez wniosku o zreformowanie armji w duchu narodowym. Minister zaprzeczał twierdzeniu, jakoby w Parlamencie opartym na powszechnym głosowaniu obstrukcja była wykluczoną i dla tego ograniczenie wolności głosu zbytecznym. Rewizja regulaminu, zdaniem ministra, nie zwraca się ani przeciwko socjalistom, ani przeciwko narodowościom, ma tylko uzdolnić Parlament do uchwał.

Wśród żywych oklasków polecał minister w końcu przyjęcie wniosku o rewizję regulaminu.

Krótkie wiadomości.

— Proces Gaedkiego. W procesie przeciwko pułkownikowi pozasłużbowemu Gaedkiemu odrzucił Senat karny kamergerychtu rewizję Gaedkiego przeciwko wyrokowi berlińskiej Izby karnej. Tym samym nie wolno Gaedkiemu używać nadal tytułu pozasłużbowego pułkownika.

— Delegacja austryjacka przyjęła wniosek Latoura o podwyższenie pensji oficerskich i żołdu szeregowców.

— Wybory w Czechach. W wyborach do Sejmu czeskiego z kurji wiejskiej wybrano 39 agrarjuszów czeskich, 1 posła katolicko czeskiej Partji ludowej. 2 młodoczechów, 13 agrarjuszów niemieckich, 2 niemieckich postępowców, 2 wszechniemców, 5 radykałów niemieckich, 1 samodzielnego radykała niemca, 1 niemieckiego agrarjusza narodowca i 1 chrześcijańskiego socjała niemca. We wtorkowych wyborach ściślejszych z kurji wiejskiej wybrano prezesa klubu czeskiego Kramarza, hr. Sternberg przepadł.

— O wyspy Alandzkie. W Izbie wyższej Parlamentu szwedzkiego zainterpelowano również ministra spraw zewnętrznych Trollego o zamierzone ufortyfikowanie Wysp Alandzkich przez Rosję. Minister złożył to samo oświadczenie, co w Izbie niższej.

— Król angielski Edward wyjedzie prawdopodobnie w poniedziałek do Biarritz i po drodze zatrzyma się jeden lub dwa dni w Paryżu.

— Przeciwko anarchistom. Aby zapobiec powtarzającym się bezustannie zamachom anarchistów hiszpańskich, wydał minister spraw zewnętrznych rozporządzenie, aby każdego domu pilnował osobny stróż, który ma prawo aresztowania podejrzanych osób.

— Z Portugalji. Ministrowie portugalscy naradzali się na nadzwyczajnym posiedzeniu nad terminem zwołania Kortezów.

— Szach perski przyjmował we wtorek posła niemieckiego hr. Quadta na osobnym posłuchaniu i przy tej sposobności wyraził zamiar nawiązania ściślejszych stosunków pomiędzy Persją a Niemcami.

Mały feljeton.

—

Nowości teatralne. Juljusz Bab: Der Andere (Ten drugi), tragiczna komedja. Sztuka z talentem napisana dowodzi, że autor wyrobi się na dobrego pisarza. Język pełen mocy i dźwięku, a w częściach erotycznych utworu — barwny i płomienny. Życie dawnej Ferrary nader plastycznie przedstawione. Otóż osnowa:

Cesare Vicenti kochał śliczną Elenę. Wzgardzony — moralnie upadł. Za naradą kilku artystów-malarzy dla żartu przebiera się za Palirotti'ego, męża swojej niegdyś kochanki. W jego własnej wili udaje pana domu.

Szczegół dwuch mężów Eleny — właściwego i niewłaściwego — tworzy źródło komizmu i tragizmu.

Mniej udatną nowością jest czteroaktowy dramat: Der rote Leutnant (Porucznik czerwony). Dziecko to nowonarodzone posiada dwuch ojców: Edwarda Golbecka i Hermanna Kienzla. Ze spółek literackich nigdy nie znakomitego nie wychodzi. Kompanjona w handlu mieć, jest to może rzecz użyteczna — lecz muzie należałoby zaoszczędzić kramarskich przyjemności.

Nadto autorzy — zdaje się — nietylko wspólnemu płodowi dali czerwony tytuł, lecz i sami nieco czerwienią nasiąkli. Dłuższe rozwodzenie się o sztuce — zbyteczne. Ot, krótkie streszczenie: Porucznik czerwony jest synem starego wojskowca. Ojciec nieprzyjaciel mas — syn zwolennik; — ojciec brutalny, tyrański, krwi chciwy, zacofany — syn młody, gorący do czynu, uczuciowy. Ojciec wysyła syna przeciw strejkującym robotnikom fabrycznym, z którymi tenże współczuje. Na tym zasadza się konflikt w sztuce, której ujemną stroną jest jaskrawa tendencyjność.

Sztuka odznacza się zresztą energicznym napięciem dramatycznym — kończy się atoli śmiesznie. Dodać także trzeba, że istnieje utwór sceniczny Heijermansa, na tymże tle osnuty. Lecz o ileż inny! Utwór niemiecki z Heijermansa dziełem i w cząstce nawet równać się nie może.

Także Samson francuskiego dramaturga Henryka Bernsteina, niedawno jako premjera wystawiony, nie zajaśniał jako nadzwyczajność. Bohater jest Samsonem, gdyż »jednym wstrząśnieniem kolumny zburzył gmach cały i runął pod gmachem« Gmachem w tym wypadku są finanse. Francuski Samson jest spekulantem. Żeby zniszczyć kochanka swojej małżonki, poświęca własne miljony, od których majątek rywala zawisa.

Jak i w dawniejszych dziełach, tak i w powyższym ujawnia się tożsamość ujęcia kwestji. Bernstein stara się wykazać, jak jedna żądza wzrasta przez potęgowanie się drugiej, z którą ma ścisły stosunek.

Autor posiada namiętnych czcicieli i nienawidzących go nieprzyjaciół. Lecz jedni i drudzy podziwiają jego techniczne i djalektyczne wirtuozostwo.

Jakkolwiek sam nie należę do zwolenników Bernsteina — uznaję go chętnie za jednego ze zręczniejszych dramaturgów współczesnej doby.

Poznań.

Dr. Zdzisław Leitgeber.

Nasze sprawy.

—

Nasze niedomagania.

Postęp powtórzył cały list p. dr. Warmińskiego z Bydgoszczy, zamieszczony w Dzien. Kuj. pod powyższym nagłówkiem wraz z uwagami Dziennika Kuj. o zwolennikach „cichej pracy", którzy szukają płatnych posad w naszych instytucjach finansowych. Z powodu tego pisze Postęp tak:

Tą „cichą pracą" tyle osób u nas się zastawia, a właściwie nic nie robi, tylko psuje szyki naszym gorliwym działaczom narodowym. Do towarzystw trudno ich przyciągnąć, na zebrania polityczne lub społeczne nie przybędą, a jeżeli czasem ich kto wciągnie, to chowają się w ostatni kąt. A są to po części ludzie mienni, którzyby wiele dobrego mogli zdziałać dla społeczeństwa.

Dziwna rzecz, że ci ludzie właściwie prym wiodą w naszych dozorach kościelnych, w naszych bankach, oraz innych instytucjach. To, co napisał dr. Warmiński jest świętą prawdą, że w naszych instytucjach finansowych odsuwa się ludzi, którzy dla sprawy publicznej i narodowej nieustannie pracują. W danym razie woli się wybrać karciarza lub człowieka oddającego się pijaństwu do zarządu, albo rady nadzorczej naszych Spółek zarobkowych, aniżeli osobę, która wysługuje się ogółowi. To samo dzieje się przy wyborach do dozorów kościelnych.

Prasa nasza także się przyczyniła nie mało do takich niezdrowych stosunków przez palenie kadzideł ludziom niezasłużonym, a zwolennikom takiej „cichej pracy" i to za życia i po śmierci. Czytając czasem nekrologi ckliwo się robi, gdy się takie rzeczy czyta. To też słowa prawdy trzeba częściej powtarzać.

Powyższe uwagi Postępu nie są nieuzasadnione. W każdym społeczeństwie znajdują się żywioły wyzyskujące sprawy publiczne, u nas jest nawet pod tym względem stokroć lepiej, aniżeli gdzie indziej. Na ogół biorąc, możemy sobie otwarcie powiedzieć, że w naszych bankach i spółkach pracuje i rządzi uczciwość. Ale i u nas nie brak zwolenników „cichej pracy i miernot" na płatnych stanowiskach, którzy w naszym położeniu więcej złego mogą wyrządzić sprawie publicznej, aniżeli profesyjni i wyrafinowani wyzyskiwacze w innych narodach. Na to w życiu publicznym jest jedyne lekarstwo, żeby prasa i opinja publiczna stały na straży dobra publicznego, a obywatele z charakterem wspólnie i jednomyślnie odsuwali od publicznych, mianowicie płatnych stanowisk, rzeczywiste miernoty obywatelskie.

—

Przykry objaw w Bydgoszczy.

Powitano powszechnie powstanie Dziennika Bydg. z wielką sympatją, bo, jeżeli gdzie, to na tej placówce potrzebna jest strażnica w postaci miejscowej gazety polskiej. Niestety szybko przyszło do niezgody między Dzien. Bydg. a głównym dotychczasowym tamtejszym działaczem, p. dr. Warmińskim.

Dzien. Bydg. wyraża nawet swoje niezadowolenie, że artykuł p. dr. Warmińskiego, przezeń odrzucony, opublikowany został przez Dzien. Kuj., za którym powtórzył go Postęp w całości, a nasze pismo w części.

Co nas dotyczy, nie myślimy się mieszać do sporów lokalnych. Z artykułu p. dr. Warmińskiego przejęliśmy ustęp, wypowiadający ogólną, bardzo zdrową myśl, dorzucając kilka własnych uwag. Z powodu tego nikt chyba do nas pretensji mieć nie może.

Ubolewać należy nad rozdźwiękiem, który uwydatnił się na gruncie bydgoskim, tym bardziej, że przybrał formę więcej, niż przykrą. Dzien. Bydg. skarży się na p. dr. Warmińskiego, że mu grozi w towarzystwach ludowych bojkotem, za co znów p. dr. Warmińskiemu odpłaca Dzien. Bydg. przydomkami w najwyższym stopniu obelżywymi. Radość z powodu takiego stanu rzeczy może być tylko po stronie niemieckiej. To też apelujemy do ducha obywatelskiego obu powaśnionych działaczów, by hamując swój temperament i wzajemną niechęć, wspólne nam wszystkim dobro publiczne stawili ponad względy i namiętności osobiste.

—

— **Siedzenie agitacji wielkopolskiej na G. Ślązku.** Gaz. Opol. pisze: Ks. prob. Rogowski w Jędryaku poprosił jednego z nauczycieli swej parafji, niemca, żeby nauczył parafjan pieśni wielkanocnych. (Owczesny organista tego nie uczynił, „mimo rozkazu ks. proboszcza"). Za to tego nauczyciela (niemca z domu) denuncjowano, że zbłądził, bo

1) ludzi uczy po polsku śpiewać i sam posiada śpiewnik polski,

2) dzieci się pyta, czy się przygotowały na naukę do spowiedzi i komunji św.,

3) uczęszcza na nabożeństwa polskie. (Niemieckich nie było i nie ma).

4) mówi z ludźmi po polsku (w jego wiosce ani jednego niemca nie ma),

5) na urodzinach cesarza zapomniał wznieść „Hoch!"

6) siedzi w kościele obok polskich ludzi (niemców nie ma i parafja jest polska).

No i denuncjacja poszła do Opola, stąd do Lublińca i w imieniu radcy szkolnego inspektor napisał p. nauczycielowi, że nie może już dalej pracować w stronach z polską mową, więc go przeniesiono do czysto niemieckiej okolicy.

—

— **Dwa wiece Straży w Łopiennie** odbyły się w niedzielę w warsztacie stolarskim p. Klabeckiego. Pierwszy zagaił starosta Straży na pow. wągrowiecki p. Laskowski, wyrażając swoje zadowolenie, że w tym zakątku powiatu pierwszy po 8 latach wiec przyszedł do skutku, który zdaniem mówcy — bezwarunkowo zapozna Łopienno i okolicę ze Strażą i zyska jej niewątpliwie licznych zwolenników.

Następnie — pisze Lech — zabiera głos jako delegat Głównego Zarządu Straży p. Kucik, redaktor Lecha. Mówca daje zarys organizacji Straży i jej działalności, a następnie krótki pogląd na obecne nasze położenie, a przedewszystkim piętnuje sprzedawczyków i zwraca się przeciwko tym, którzy wywłaszczeni — chcą opuścić kraj i okupić się gdzieindziej.

Sprawiedliwość też niezawodnie zwycięży i sprawi, że kiedyś zawołać będziemy mogli: Jeszcze nie zginęła.

Po przerwie, w której zapisało się 80 wiecowników na członków Straży, zabrał głos starosta p. Laskowski, karcąc nasze błędy narodowe i nawołując do wychowywania dzieci w duchu narodowym.

Przy wolnych głosach przemówił p. Szostak z Łopienna, dowodząc, że hakatyści szkodzą nam nietylko polakom, ale także swoim ziomkom i odpierając zarzuty, jakoby polacy knuli jakieś spiski i chcieli się odrywać od Prus. Można być dobrym polakiem, bez uszczerbku dla pruskiego poddaństwa Na dowód tego dobywa mówca dwa rzędy orderów i odznak wojennych, które krewny jego zdobył w obronie pruskiej ojczyzny na polach wojen duńskiej, austryjackiej i francuskiej. Ale miarka się przebierze, bo hakatyści kręcą bicz na własną skórę.

Drugi wiec Straży zagaił starosta pan Laskowski o godz. 5. po południu. Wstępnem przemówieniem powitawszy licznie stosunkowo zebranych wiecowników, udzielił głosu delegatowi Straży, p. J. Kuhnertowi z Gniezna.

Omówiwszy położenie nasze, wykazał p. Kuhnert, że istnienie Straży jest konieczne, a obowiązkiem każdego polaka do niej należeć.

W dyskusji przemawiali pp. Laskowski, Babst z Bydgoszczy i Kuhnert.

Na członków zgłosiło się jeszcze 30, czyli razem 110 kandydatów. Uprawniona jest nadzieja, że Straż w Łopiennie odtąd skutecznie rozwijać się będzie.

Dzien. Byd. dodaje taką uwagę: Sukces obu wieców był znakomity, gdyż zapisało się na członków przeszło stu wiarusów. Niestety zaszła przeszkoda, bo miejscowy ks. proboszcz, podczas drugiego wieca urządził zebranie robotników. Z obywatelstwa wiejskiego nikt na wiec nie przybył.

—

— **Rozwiązanie wieca.** W Hoch Emmerich nad Renem rozwiązał policjant wiec polski społeczno-polityczny w chwili, gdy jeden z mowców upominał zgromadzonych, aby nie obawiali się zbytnio policji. Rozwiązanie nastąpiło jednak dopiero pod koniec wieca po budujących przemówieniach pp. Wojciechowskiego z Bochum i Walentego Szymańskiego.

—

— **Skazanie księdza.** Dzien. Bydg. donoszą, że inowrocławski sąd ławniczy skazał księdza proboszcza Jastrzębskiego z Liszkowa na 60 marek grzywny za rzekomą obrazę komisarza okręgowego. Ks. J. posłał do komisarza 5 mk. przekazem pocztowym, płacąc za pewnego robotnika mandat karny, a dopisał na odcinku uwagi, w których dopatrzono się obrazy.

—

— **Zakaz spowiedzi polskiej w wojsku.** Lechowi donosi pewien ojciec, którego syn służy drugi rok we wojsku w Kołobrzegu, że nakazano tam żołnierzom polskim przy spowiedzi wielkanocnej spowiadać się po niemiecku, co dotąd się nie działo.

List owego żołnierza wraz z przedstawieniem sprawy nadesłał ojciec na ręce posła ks. prałata Stychla, aby sprawę tę publicznie ministrowi wojny przedłożył i o prawa nasze się upomniał.

Ze świata.

—

Edison zachorował.

Nowy Jork, 25. lutego. Sławny wynalazca Thomas Alwa Edison zachorował ciężko. Choroba uszu, na którą cierpi już długo, przybrała tak niebezpieczne rozmiary, że ponowna operacja stała się konieczną.

Lawiny w Szwajcarji.

Berno, 26. lutego. (TBW.) Przy kopalni Goppenstein zasypała lawina górników powracających z pracy. Trzech zdołało wydobyć się na powierzchnię, jeden pozostał pod ziemią. Około 50 ludzi pracowało około wydobycia nieszczęśliwego. — W Wiggelsbergu w kantonie Glarus pozrywała gwałtowna lawina liczne dachy z domów i zmarnowała doszczętnie całe setki drzew owocowych.

Bomba w Barcelonie.

Barcelona, 26. lutego. (TBW.) Bomba napełniona gwoździami zniszczyła tutaj ścianę i klatkę schodową pewnego domu w starej części miasta. Sprawcę zamachu aresztowano.

Śnieżyce w Niemczech.

Wrocław, 26. lutego. (TBW.) W Górach Olbrzymich spadły w poniedziałek i wtorek wielkie śniegi. Jeleniogóra pokrytą jest całkiem zaspami śnieżnymi. Także w innych miastach śląskich ruch tramwajowy jest utrudniony, a połączenie telegraficzne i telefoniczne po części przerwane.

Sonneberg, 26. lutego. (TBW.) Od 5 dni srożą się tutaj gwałtowne nawałnice śnieżne. W całym Lesie Turyngskim wyrządziły burze wielkie spustoszenia.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 26. lutego.

Kalendarz. Dziś: Wiktoryna i Zygfryda b. Sławobója.
Jutro: Aleksandra b. Mirosława.

Wschód słońca.	Dziś:	6 58	zachód:	5.29
	Jutro:	6 56	„	5,31
Wschód księżyca.	Dziś:	2.52	zachód:	11, 3
	Jutro:	4, 4	„	11,53

—

— * **Znaczki dobroczynności** z pelikanem w kolorach: szarym, zielonym i czerwonym po 2 fen. nabyć można w administracji pisma naszego.

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na czwartek 27. lutego: po części pogodnie, po części mglisto bez znaczniejszych opadów, umiarkowane wiatry południowo zachodnie, za dnia cokolwiek cieplej.

—

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i biuro Straży przy Alejach nr. 18., jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedzielę i święta od 12— 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań—Posen. Telefon 1640, tylko w godzinach 10—1 i 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materjału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzów, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

—

— * **Z teatru:**

W środę: Panna Żozetta — moja żona, komedja w 4 aktach Pawła Gavault i R. Charoey, nader zajmująca i wesoła. Ceny do połowy zniżone.

W czwartek: Dla szczęścia, dramat w 3 aktach St. Przybyszewskiego i Oświadczyny, komedja w 1 akcie przez A. Czechowa. Ceny do połowy zniżone.

W piątek na żądanie wielu osób: Balladyna tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego. Ceny do połowy zniżone.

W sobotę, dnia 29. bm.: Na swojską nutę, 4 obrazy z życia przez Z. Przybylskiego: W porę, Banasiowa, W zielonym gaiku i Antkowe wesele. Sztuki te były już grane w Warszawie i Krakowie z wielkim powodzeniem a krytyka niezmiernie pochlebnie zawyrokowała o nich. Spodziewamy się, że i u nas autor Wicka i Wacka będzie sympatycznie przyjęty a publiczność wesoło przepędzi wieczór w teatrze. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3: Balladyna, tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego. Ceny do połowy zniżone.

W niedzielę wieczorem: Na swojską nutę, 4 obrazy z życia przez Z. Przybylskiego. Ceny zwyczajne.

—

— * **Poseł do ludu polskiego.** Abonentów na prowincji prosimy, by się po „Posła" zwracali bezpośrednio do administracji Katolika (Bytom — Beuthen O./Schl) Administracja pisma naszego sprzedawać będzie „Posła" tylko odbiorcom na miejscu.

— * **Wykład** o Leopoldzie Staffie wygłosi p. S. Wrzesiński na pogadance Promienia w czwartek 27. b. m. o godz. 8. i pół św. Marcin nr. 9—10. Uprasza się członków o przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd Promienia.

— * **Prośba.** Siostra Barbara udaje się do serc litościwych z usilną prośbą o łaskawe składki na pewną wstydliwą, a w wielkiej potrzebie się znajdującą rodzinę W zbieraniu składek pośredniczy chętnie administracja naszego pisma.

— * **Czytelnia dla kobiet.** Wieczór towarzyski odbędzie się w piątek 28. bm. o godz. 8. wieczorem na salce Domu Przemysłowego, na który Szanownych członków najuprzejmiej zapraszamy. Bliższe szczegóły podamy w kurendzie. — Osoby nie należące do Czytelni a chcące wziąć udział w herbatce, mogą się zapisywać w Czytelni św. Marcin 9/10. Wydział.

— * **W Ogrodzie zoologicznym** odbędzie się jutro w czwartek, 27. bm. o godzinie 8. wieczorem zwyczajne walne zebranie Towarzystwa Ogród zoologiczny.

— * **Nowe rozporządzenie** dla wyższych zakładów naukowych wydał minister oświaty na życzenie profesorów politechnik. Rozporządzenie to opiewa, że rysunki tych uczniów, którzy udać się zamierzają na politechnikę, mają być przez odnośne zakłady odstemplowywane, by potym uczniowie ci mogli je na życzenie przedłożyć profesorom.

— * **Wieczornicę** połączoną z przedstawieniem amatorskim urządza w przyszłą niedzielę 1. marca o godz. 7. i pół wieczorem na ogrodowej sali Lamberta Tow. Młodzieży polsko katolickiej pod wezw. św. Stanisława Kostki. Na program składają się prócz śpiewów chórowych i solowych, które wykona Kółko śpiewackie, deklamacji i monologów, bardzo wesoła i dowcipem tryskająca komedja w 3 odsłonach p. t. Muzyka przyszłości, oraz arcyzabawna parodja opery p. t. Rycerz z kamienia, żartobliwe naśladowanie opery Don Juan. Koncert wykona orkiestra Tow. Muzycznego pod kierownictwem p. Czechowskiego. Po przedstawieniu odbędzie się skromna zabawa na wielkiej sali Lamberta.

Obfity ten i wielce urozmaicony program ściągnie niewątpliwie liczną Publiczność w niedzielę na wieczornicę, aby tym samym poprzeć szlachetny cel Tow. Młodzieży.

Biletów nabywać można codziennie w Domu Katolickim od 9—10 wieczorem, w składzie cygar p. Rothera naprzeciwko kościoła św. Marcin i w składzie papieru p. Skrzetuskiego, ul. Wodna.

— * **Wieczór amatorski** w Bazarze w dniu 2. marca będzie prawdziwą ucztą, artystycznie urządzoną, przez panią M. K. znaną literatkę i filantropkę, która nietylko nie szczędzi zabiegów ażeby przysporzyć dochodu dla biednych, ale nadto ofiarowała swój utwór sceniczny, który będzie niezawodnie wielką atrakcją. Bilety po 3, 2 i 1 mr. można zamawiać u p. Droste w Bazarze.

— * **Warta** wzrasta w dalszym ciągu. Stan wody wynosił w Poznaniu w środę rano 2,74 m., wobec 2,68 m. dnia poprzedniego.

— * **Zagorzałość hakatystyczna.** Wielkopolaninowi donoszą z miasta o następującym zdarzeniu: Do wagonu kolei elektrycznej na torze z Wildy wsiadł jakiś pan, prosząc o bilet w języku polskim i wypytywał się o jakąś ulicę. Nie podobało się nauczycielowi Semrau ze średniej szkoły, że szafner po polsku odpowiadał, albowiem odezwał się do niego w te słowa: Sie sprechen wohl polnisch! Na to odrzekł szafner niemiec, że skoro gość po niemiecku nie rozumie, jest zobowiązany po polsku mówić. Nic nie pomogło, nauczyciel ów podał do dyrekcji kolei elektrycznej skargę na owego szafnera, za co przesłuchiwano go w środę w biurze kolei elektrycznej.

— (Pk) **Bezrobocie w Poznaniu.** Socjaliści wyzyskując obecny ogólny brak pracy w Poznaniu dla swych celów partyjnych, zwołują zebrania robotników, będących bez zatrudnienia, jedno po drugim. We wtorek przed południem odbyło się znowu takie zebranie w Dolinie Szwajcarskiej na Wildzie, na które przybyło około 500 robotników, nie mających zajęcia.

Przemawiał p. Schulz, sekretarz socjalistycznego związku centralnego. Utyskiwał on w ostrych słowach na korporacje państwowe i miejskie, które jego zdaniem nie starają się wcale o złagodzenie bezrobocia i panującej między robotnikami biedy; nie raczyły bowiem nawet dać odpowiedzi na podania wystosowane do nich z łona zebrania bezrobotnych w dniu 21. stycznia r. b. Tysiącom rodzin nie dostaje już od tygodni chleba; pomimo to nie żądają robotnicy jałmużny, lecz pracy, aby sobie na chleb zarobić. Państwo i miasto powinny otworzyć wszelkie źródła zarobkowania, a dają ku temu sposobność np. projektowane zakłady filtrowe i kanalizacja, także rozpocząć powinny władze wszelkie możliwe roboty około projektowanych budowli. Robót nie powinien magistrat ani państwo oddawać przedsiębiorcom, lecz prowadzić je na własny rachunek. Mówca proponuje przyjęcie rezolucji zredagowanej pod adresem władz państwowych i miejskich, w której robotnicy domagają się przyspieszenia wszystkich prac projektowanych.

Rezolucję przyjęto jednogłośnie.

— * **Niemieckie Tow. Przemysłowców** założono w tych dniach w Zabikowie pod Poznaniem, do którego przystąpiło już 35 członków. Celem towarzystwa jest zespolenie wszystkich rzemieślników niemców w Zabikowie, którzy dążyć mają do tego, by przy wydawaniu prac i dostaw uwzględniano w pierwszym rzędzie miejscowych rzemieślników niemieckich.

— * **Egzamin** na nauczycieli dla głuchoniemych wyznaczony został na 30. października rb. przy zakładzie dla głuchoniemych w Poznaniu.

— * **Do lazaretu** miejskiego przyprowadzono onegdaj pewnego czeladnika piekarskiego, który schorzały leżał na Starym Rynku.

— * **W okno wystawne** firmy Hoffmeyer przy Starym Rynku nr. 85. wjechał wczoraj przed południem wóz ciężarowy spedytora Nadelmanna i roztrzaskał całą szybę wartości paru set marek.

— * **Dzien. Kuj.** pisze: Umorzone śledztwo. Swego czasu, było to w maju roku ubiegłego, ogłosiliśmy korespondencję z Barcina, omawiającą tamtejsze smutne dla nas stosunki szkolne, a którą podpisało 3 ojców. Korespondencją tą czuł się obrażony inspektor szkolny Kempf w Barcinie i stawił wniosek o ukaranie. Prokurator wytoczył śledztwo, przesłuchiwano tak naszego redaktora odpowiedzialnego, jak i podpisanych obywateli. Wynik tegoż nie musiał być zadawalniającym, gdyż otrzymaliśmy zawiadomienie od prokuratorji, że śledztwo umorzono.

— * **Proces o „Kujawiaka“.** Policja berlińska przysłała wydawcy i redaktorowi Dzien. Berl. p. Fr. Krysiakowi mandat karny na 30 mk. za to, że jako przewodniczący ostatniej uroczystości Mickiewiczowskiej w Berlinie z dn. 6. grudnia r. z. nie zabronił pani Laurze Pytlińskiej wygłoszenia ponad program prześlicznego Kujawiaka, utworu jej znakomitej matki, Marji Konopnickiej, dodanego przez deklamatorkę z wdzięczności za zapalne oklaski, jakimi publiczność podziękowała jej za świetne wykonanie ustępów Wojna r. 1812. i Koncertu nad koncertami z Pana Tadeusza Adama Mickiewicza. Dalej za to, że pozwolił na to, iż żywy obraz, którym dochód się zakończył, nie był urządzony w dozwolonej formie.

Przeciw mandatowi założył p. K. protest i wniósł o rozstrzygnięcie sądowe. Obecie wyznaczono termin w tej sprawie przed sądem ławniczym w Moabicie w czwartek 27. bm.

— * **Ślub.** W niedzielę o godz. 10 przed poł. odbył się w kaplicy Sióstr Elżbietanek ślub redaktora Gaz. Pol. p. Antoniego Wolskiego z panną Władysławą Kosmowską z Poznania. Obrzędu ślubnego dokonał podczas uroczystej mszy św. ks. Dettloff, prokurator seminarjum duchownego i kapelan ks. biskupa Likowskiego. Podczas uroczystości odśpiewały Siostry Elżbietanki na chórze Venicreator, kilka pięknych pieśni polskich i mszę łacińską.

— * **Wagony sypialne** zaprowadzone będą prawdopodobnie niebawem także na kolejach z Berlina do Krakowa. Kwestję tę poruszyła austryjacka rada kolejowa na jednym z ostatnich swych posiedzeń i do życzenia tego przyłączyła się także Izba handlowa w Berlinie, donosząc ministrowi robót publicznych, że również i interesenci berlińscy zaprowadzenie wagonów sypialnych pomiędzy Berlinem a Krakowem uważają za pożądane ulepszenie komunikacji. W razie urzeczywistnienia zamiaru tego, otrzymałyby wagony sypialne pociągi przejściowe nr. 5., który odchodzi z Berlina z dworca przy ul. Fryderykowskiej o godzinie 4. minut 39., a przybywa do Krakowa o 6,20 nad ranem, oraz nr. 6., wyjeżdżający z Krakowa o 9,54 wieczorem a przybywający do Berlina dnia następnego o godzinie 11. minut 22 przed południem.

— * **Łapówki** znaczną odgrywają rolę nietylko w okrzyczanej pod tym względem Rosji, ale także w znanym państwie bojaźni Bożej. — Przed tutejszą drugą Izbą karną stawał w sobotę asystent policji budowlanej Emil Bady jako oskarżony o przestępstwo w urzędzie § 331. prawa karnego (przyjmowanie podarków).

Wiosną r. 1906. starał się gospodarz Połczyński z Jeżyc o konsens na budowę stajni w drugim dziedzińcu swego gruntu przy ul. W. Berlińskiej. Architekt, który się podjął budowy, udał się do biura oskarżonego z prośbą o pomyślne załatwienie sprawy. B. oświadczył mu, że trudno będzie konsens wyrobić, bo dawniejszy właściciel gruntu otrzymał pozwolenie na założenie drugiego podwórza jedynie pod warunkiem, że budować na nim nie będzie; w końcu przyrzekł Buby, że będzie się starał sprawę poprzeć. Architekt prosił go jeszcze raz gorąco o przyspieszenie konsesu i wcisnął mu w rękę kopertę z trzema dziesięciomarkówkami. Bady wzbraniał się pieniędzy przyjąć, lecz architekt zostawił takowe na stole.

Oskarżony twierdzi, że zaopatrzył kopertę w notatkę i włożył do szuflady, aby ją wraz z zawartością właścicielowi przy sposobności (!) zwrócić. Tymczasem sprawa ta wyszła mu z pamięci, konsensu nie udzielono na ową budowę — aż tu naraz podano na niego denuncjację. W przesłuchach przed nadburmistrzem oświadczył oskarżony, iż o niczym nie wie. Następnie jednak podał do protokółu, że uprzątając biurko, znalazł kopertę w tym stanie, w jakim ją włożył. Badania wykazały naocznie, że koperta już przedtym była otwieraną. — Prokurator uważa winę podsądnego za udowodnioną i wnosi o ukaranie go 100 mk. grzywny, oraz skonfiskowanie odnośnych 30 mk. Sąd jest zdania, że pomimo obciążającego podejrzenia, sprawa nie jest dostatecznie wyświetloną i wydaje wyrok — uwalniający.

— * **Czarna ospa** pojawia się coraz więcej i w naszym Księstwie. W powiecie śmigielskim stwierdzono przed paru dniami już drugi wypadek strasznej tej choroby. Fizyk powiatowy nakazał chorych umieścić w lazarecie w Smiglu w miejscu odosobnionym i zarządził wszelkie możliwe środki ostrożności.

— * **Zagrożone polskie majątki.** Lech gnieźnieński donosi, że p. Orchowski zamierza sprzedać Komisji kolonizacyjnej folwark Krzyżownicę, który przy bardzo nizkiej wpłacie nabył od Banku Parcelacyjnego we Wrześni.

Również folwark Podgaj pod Mogilnem ma być zagrożony. Pani Niedrowska konszachtuje podobno ze znanym Czekałą. Pani N. procesuje się z rodziną w sprawie tego folwarku.

— * **Zmiana posiadłości.** Nieruchomość w Nekli pod Srodą, którą kapitalista p. Baran kupił przed paru miesiącami od żyda Dawida Lewina za 10 000 mk., nabyła teraz na własność panna Bolesława Przyniczyńska za 10 500 mk.

— * **Handel ziemią.** Gospodarz Andrzej Sroczyński z Lissewa w powiecie jarocińskim sprzedał posiadłość swoją za 14 400 mk. gospodarzowi Zydorczykowi z Pleszewa.

— * **Sprzedawczyk.** Obywatel ziemski p. Leon Maciejewski w Kcyni sprzedał posiadłość swą na parcelację żydom Gabrielowi i Mossaschowi z Bydgoszczy. Czy może p. Maciejewski zastawić się chce także rzekomą obawą przed prawem wywłaszczenia?

— * **Sroda.** Towarzystwo śpiewu Lutnia w Środzie urządza w niedzielę 1. marca w hotelu Hüttnera przedstawienie amatorskie. Odegranym będzie dramat hr. Starzeńskiego Gwiazda Syberji. Wszystkich nam życzliwych prosimy o liczny udział. Zarząd.

— * **Krotoszyn.** W tutejszym gimnazjum odbył się dnia 24. i 25. lutego egzamin abiturjencki pod przewodnictwem radcy szkolnego dr. Wegego. Zgłosiło się do egzaminu 15, a złożyło go 12 abiturjentów, między nimi następujacy polacy: Chełmicki Alfred, Domicz Józef, Gregorowicz Zdzisław, Krupczyński Wacław i Markiewicz Stanisław.

— * **Krotoszyn.** Zarząd gminy Konarzewa y tutejszym powiecie uchwalił dotychczasową nazwę Konarzewa zmienić na Hahnau. Uchwałę tę powziął zarząd gminy w uznaniu zasług lantrata tutejszego powiatu Hahna, które ten położył rzekomo około polepszenia stosunków pomienionej gminy. Ze wyższa władza uchwałę tę potwierdzi, nie ulega żadnej wątpliwości.

— * **Murowana Goślina.** Od 1. kwietnia ma powstać tutaj wyższa prywatna szkoła dla dziewcząt. W tym celu zawiązało się tu na dniu 21. b. m. towarzystwo, którego zadaniem będzie starać się o utrzymanie szkoły. Z polaków wstąpił do zarządu mistrz malarski pan Stanisław Rakoczy.

— * **Bydgoszcz.** Administrator majętności fiskalnej Niwy pod Osielskiem Stoll odebrał sobie w poniedziałek po południu życie wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa ma być przedraźnienie nerwowe, jakie u Stolla objawiało się od pewnego czasu. Samobójca liczył lat 58.

— * **Inowrocław.** Dzien. Kuj. pisze: Rodak nasz, p. Roman Both, dawniej w Inowrocławiu a obecnie przewodniczący biura u rzecznika p. Auerbacha w Bydgoszczy, uzyskał patent na zegarek kieszonkowy z oświetleniem elektrycznem.

— * **Międzyrzecz.** W jednej z okolicznych wiosek zmarł śmiercią nienaturalną pewien chałupnik i wyprawienie pogrzebu zlecono kilku mężczyznom, którzy pochować mieli samobójcę w zupełnej cichości. W drodze ku cmentarzowi zatrzymali się oni z ciałem przed gościńcem i złożywszy trumnę przed domem wstąpili dla pokrzepienia się do lokalu. Widocznie zajrzeli do butelki cololwiek za głęboko, gdyż zamiast pogrzebać należycie zmarłego, krótko a zwięzłowato przerzucili trumnę przez płot cmentarza i odeszli. Dokończeniem pogrzebu zająć się musiał zarząd gminy.

— * **Ostrów.** Tutejsze Towarzystwo śpiewu urządza w przyszłą niedzielę 1. marca na sali Domu Katolickiego wieczór wokalno-instrumentalny na cześć Stanisława Moniuszki z okazji 50-letniej rocznicy wystawienia opery Halka. Program wyłącznie z utworów mistrza St. Moniuszki. Początek koncertu o godzinie 8. Po koncercie skromna zabawa z tańcami. O liczny udział prosi uprzejmie Zarząd.

— * **Strzałkowo.** Młodzież tutejsza urządza w przyszłą niedzielę 1. marca na sali pana T. Maciejewskiego na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie. Odegrane będą pełne humoru komedyjki Czuła struna i Żyd w beczce. Po przedstawieniu dwa żywe obrazy treści religijno-patrjotycznej. Czysty dochód przeznaczony na zakupienie organ do tutejszego kościoła katolickiego. Ze względu na tak wzniosły cel mamy nadzieję, że Szan. Publiczność tak z miasta jak i z okolicy jak najliczniej przybędzie. Komitet.

— * **Gdańsk.** Gaz. Gd. pisze: Pomimo nieustalonego powietrza rozmaite objawy wskazują na to, że wiosna jest blizką. Podczas kilku łagodnych dni, jakie mieliśmy przed tygodniem, ukazały się dzięcioły i słowiki. Pierwsze z nich usadowiły się natychmiast w pudełeczkach, urządzonych dla nich na drzewach przy alei do Wrzeszcza. Ujrzano również sznur dzikich gęsi, udających się na południe. Miejscami w ogrodach wychylają już dzwonki, czyli przylaszczki nieśmiało swe główki z ziemi.

— * **Z Grudziądzkiego** piszą do Gaz. Gr.: Pan Krainik sprzedał swój majątek Rządz niejakiemuś Szulzowi z Baukau w Hanowerskim. Dla siebie zatrzymał 700 mórg i cegielnię.

W Bzowie Świeckim nabył p. Pazda gospodarstwo od niemca Obe. W Komórsku zaś kupił p. Elszkowski z Kruszego posiadłość od niemca Heinricha. — Nad przejściem owych posiadłości w ręce polskie ubolewa bardzo pewien niemiec w Gesellige'rze.

— * **Tczew.** W Danziger Neueste Nachr. skarżą się biedni niemcy, że w mieście naszym i naszym powiecie polskość niepowstrzymanie się rozwija wypierając niemczyznę. Największy ból głowy sprawia im założony tu w przeszłym roku Bank ludowy, który z małych zupełnie początków świetnie się rozwinął. Liczba członków wynosi już przeszło cztery razy tyle, ile wynosiła przy założeniu go. I — o zgrozo — do tego rozwoju polskości przyczynili się — jak ta gazeta niemiecka pisze — niemcy! W domu niemca bowiem znajduje się biuro banku, i od niemca nabyli polacy dom, w którym odbywają się posiedzenia dwuch tutejszych polskich towarzystw (Tow. lud. i Zjednocz. zaw. polskie).

Rozwój ten w powiecie tczewskim znowu niezbicie świadczy o tem, ile dobrego zdziałać mogą chętni zdolni do poświęcenia się ludzie w naszych zniemczeniem i zlutrzeniem zagrożonych dzielnicach.

— * **Starogard.** Gminę Borzechowe przezwano Forsteck.

— * **Echa napadu pod Strzeszkowicami.** Po schwytaniu trzech uczestników napadu na furgon pod Strzeszkowicami, żandarmerja lubelska wraz z policją dokonała ścisłej rewizji w mieszkaniu geometry Antoniego Ruperta w Lublinie. Podczas rewizji p. R. w mieszkaniu nie zastano, ponieważ wyjechał na prowincję. Pozostawiono w nim przeto policję i żandarmerję, która, nie wypuszczając z mieszkania domowników, aresztowała każdego, kto tylko przyszedł do mieszkania. W ten sposób aresztowano ogrodnika miejskiego Andrzeja Michalaka i wiele innych osób.

W dniu wczorajszym policja, która oczekiwała p. R., aresztowała go w chwili, kiedy po powrocie wrócił do mieszkania. P. Ruperta przeprowadzono na „Zamek.“

Wczoraj również osadzono na „Zamku“, posądzonych o współudział w napadzie na pocztę w Strzeszkowicach: Syskę, Ciupę i Harasiuka.

— **Mormoni w Europie.** Z Nowego Jorku przypłynęli do Europy mormoni, w celach propagandy. Władze niemieckie nie zezwoliły, ażeby wylądowali w Hamburgu, udali się zatym do Amsterdamu, tam wysiedli na ląd i rozproszyli się po kraju. Wygłaszają oni we wszystkich większych miastach holenderskich odczyty i zakładają gminy. Szczególni ci misjonarze zamierzają objechać całą Europę.

— **Wzorowa organizacja złodziejska.** Policja wpadła w Warszawie na trop całej bandy złodziejskiej, wzorowo zorganizowanej, która trudniła się specjalnie kradzieżą wierzchnich ubrań. Uczestnicy bandy dzielili się na sekcje i posiadali: „służbę wywiadowczą“, „sekcję wykonawczą“ i „wydział korzystnej sprzedaży kradzionych rzeczy“. Wszystkie te wydziały działały z równą energją, dzięki czymu organizacja przez długi czas zbierała obfite żniwo.

— * **W zamku w Windsorze** pod Londynem powstał pożar w teatrze królewskim, który spłonął wraz z całym kosztownym urządzeniem i wszelkimi dekoracjami.

— * **Prawo Lynch'a.** W Brookhaven w stanie Mississippi, tłum, złożony z 20 000 osób, napadł na oddział szeryfów i policji miejskiej, wysłany przez gubernatora dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa przy eskortowaniu więźnia, murzyna, do sądu. Murzyn był oskarżony o znieważenie białej kobiety. Podczas walki z policją padło kilka strzałów, dwie osoby z tłumu zostały zranione. Napadający wydarli murzyna z rąk straży i powiesili go na słupie telegraficznym w odległości 100 yardów od gmachu sądowego. Sędzia, który miał sądzić obwinionego, przyglądał się całej scenie, lecz nie mógł zapobiec gwałtowi. Tłumowi lynczerów przewodzili najbogatsi i najznaczniejsi właściciele ziemscy, którzy zjechali się konno lub koleją z całej okolicy. Podobno cały napad był przygotowywany jawnie, nikt się nie ukrywał z zamiarem odbicia murzyna z rąk sprawiedliwości i zlynchowania go.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

—

Wywłaszczenie w drugim czytaniu Izby Panów.

Berlin, 26. lutego. (Telefonem). Tuż po godz. 1. rozpoczęło się w Izbie panów drugie czytanie projektu wywłaszczenia. Trybuny przepełnione. Obecny jest następca tronu, a z reprezentantów rządu stawili się: Bülow, Rheinbaben, Arnim, Moltke i Beseler. 20 członków uniewinniło swą nieobecność.

Marszałek bar. **Manteuffel** proponuje, by nie dyskutowano najpierw nad całym projektem, lecz by przystąpiono zaraz do omówienia miarodajnych paragrafów 13. i 13 a. projektu. Marszałek przyrzeka, że zato zostawi mówcom wielką swobodę. Udziela następnie głosu referentowi dla plenum.

Referent dr. **Burgsdorff** daje rzut oka na istotę polityki untypolskiej, przyczym bynajmniej nie okazuje się objektywnym. Mówca przedstawia projekt jako konieczność polityczną i prosi plenum, by zajęło stanowisko komisji Izby panów.

Minister rolnictwa **Arnim** dzieli swe przemówienie na część ogólną i specjalną. W pierwszej zaznacza, że rozstrzygnięcie całej spornej kwestji zależy od odpowiedzi na pytanie: czy można zażegnać polskie niebezpieczeństwo na drodze pokojowej? Rząd odpowiada stanowczo: nie!

Historja dowodzi, że żaden naród na drodze pokojowej nie rezygnuje z myśli o swoim samodzielnym bycie politycznym. Dowodzą tego dzieje Szwecji i Norwegji; dowodzi najwięcej historja polska. Tu mówca wskazuje na czasy Fryderyka Wilhelma IV.

Ruch wielkopolski staje się coraz intensywniejszym; rośnie samowiedza narodowa ludu. Dawniej ruch polski kroczył torami rewolucyjnymi. Obecnie stał się praktyczniejszym i walczy bronią kulturalnego i ekonomicznego dźwigania się. Ale wszystko to zmierza do ostatecznego wyzwolenia się.

To oczywiście jest wielkim niebezpieczeństwem dla państwa. Jedyny środek, który temu niebezpieczeństwu może przeciwdziałać skutecznie, widzimy w germanizacji, a jedynym znów skutecznym środkiem germanizacji jest kolonizacja.

Przeciwnicy projektu wywłaszczenia mówią, że zaostrzy on jeszcze bardziej przeciwieństwa. Takie zaostrzenie stosunków jest oczywiście nieodzownym skutkiem każdego ostrzejszego środka.

Rząd jest tego zdania, że ustawa z roku 1886. nie zawiodła, tylko sposób walki polaków sparaliżował skutki ustawy (logika — przyp. Red.) Obecnie niema innej drogi wyjścia, jak uchwalenie wywłaszczenia, bo z polskich rąk ziemi już dostać nie można na drodze dobrowolnej.

Mam szacunek dla samowiedzy narodowej (Nationalgefühl) polaków, ale mimo to twierdzę, że musimy się chwycić broni wywłaszczenia.

W części specjalnej minister krytykuje uchwały komisji Izby panów. Dobrym jest skreślenie ograniczenia ziemi, podlec mającej wywłaszczeniu, na 70 tys. ha. Ale z drugiej strony niemożliwym jest wykluczenie ziemi będącej więcej niż 10 lat w posiadaniu danego właściciela oraz ziemi odziedziczonej w analogicznych warunkach. Polacy wynaleźliby środki, za pomocą których zdołaliby sparaliżować działalność Komisji kolonizacyjnej. Rząd przeto odrzuca te uchwały.

Minister kończy apelem do patryjotyzmu członków Izby.

Marszałek baron **Manteuffel** oznajmia, że przedłożono dwa wnioski:

1) Wniosek rządowy żąda, by Komisji udzielono prawa wywłaszczenia ziemi, która zmieniła swego właściciela po roku 1886.

2) Wniosek prof. Schmollera żąda, by Izba panów przyjęła § 13. w brzmieniu uchwalonym przez Izbę posłów za wyjątkiem ziemi kościelnej, którą należy wykluczyć od wywłaszczenia.

Hr. Mirbach oświadcza się stanowczo przeciwko zasadzie wywłaszczenia. Przed strajkiem szkolnym rząd nie byłby się zdobył na wniesienie takiego projektu i nie byłby też nigdy uzyskał aprobaty większości Sejmu pruskiego.

Dawniej nie było takich różnic między społeczeństwem polskim a niemieckim. Przepaść wykopała dopiero ustawa o Komisji kolonizacyjnej. Musiało po polskiej stronie wybuchnąć rozgoryczenie, boć osiedlano tylko niemców. Właśnie polityka kolonizacyjna zainscenizowała polski ruch narodowy.

W bilansie polityki kolonizacyjnej widzimy credit i debet.

W rubryce credit figurują kolonje niemieckie; ale nie sztuka szczycić się tymi kolonjami, gdy one nas kosztowały 350 miljonów! Z drugiej strony w rubryce debet widzimy wzmożoną narodową i ekonomiczną tężyznę żywiołu polskiego.

Jeżeli się wnosi projekt wywłaszczenia, tym samym przyznaje się, że dotychczasowa polityka antypolska chybiła celu.

Projekt niniejszy sprzeciwia się stanowczo ustawie o wywłaszczeniu z r. 1874. Tu nie może być mowy o tym, by w rachubę wchodziło „dobro publiczne". Między ówczesną ustawą a dzisiejszym projektem zachodzi różnica o całe niebo.

Baronowie w Kurlandji uchodzili dotąd za żywioł najlojalniejszy w Rosji. W ostatnich czasach wskutek represji rządowych obudziło się w ich kołach uczucie niezadowolenia i rozgoryczenia. Cóż powiedzielibyśmy, gdyby tak rząd rosyjski w odpowiedzi na to zabrał się do wywłaszczenia tych baronów!

Nie możnaby polakom wziąć za złe, gdyby się rozgoryczyli wobec faktu, że nie bierze się w obronę zasady prywatnej własności.

W skutki dodatnie ustawy nie wierzę. Skutkiem będzie jedynie pogłębienie i zaostrzenie kwestji polskiej. Jeżeli polaków wyzujemy z prawa, natenczas odbije to się na nas i zagranicą i wewnątrz państwa.

Nacjonalizm polaków musi się podporządkować interesom państwa, ale państwu nie wolno dopuszczać się przekroczeń. Sam Bismarck był przeciw wywłaszczeniu. Wewnętrzna kolonizacja była błędem, mimo to ja i przyjaciele moi głosować będziemy za środkami pieniężnymi, przewidzianymi w projekcie. Odrzucamy natomiast zasadę wywłaszczenia. Stawiam wniosek o imienne głosowanie nad paragrafami 13. i 13 a. Mowca kończy wyrazami nadziei, że Izba odrzuci zasadę wywłaszczenia.

(Ogólne brawa)

Nadburmistrz m. Poznania dr. **Wilms** po dłuższym wyłuszczeniu wątpliwości, po potrąceniu o walkę kulturną i o bojkot, oraz po podniesieniu znaczenia protestu niemieckich rolników, ostatecznie oświadcza się za projektem komisji Izby panów, jako mniejszym złem, choć osobiście jest przeciwny zasadzie wywłaszczenia.

Lutzius, były minister rolnictwa, zwraca się przeciwko twierdzeniu hr. Mirbacha, jakoby Komisja kolonizacyjna była wywołała ruch polski. Zgadza się co do tego, że Bismarck był przeciwny wywłaszczeniu. Dalej mówca przypomina, jak twórcy ustawy z roku 1886. zapatrywali się na działalność Komisji kolonizacyjnej, której 20 letnie dzieło jest jedakowoż wielkim dziełem kulturalnym.

Mówca oświadcza dalej: W roku 1886. my stojący u steru bylibyśmy wszyscy przeciw zasadzie wywłaszczenia. Na dowód odczytuje mówca część protokółu.

Komisja kolonizacyjna powinna dalej działać, ale w tempie wolnym. Powinna ona tylko od polaków kupować ziemię.

Musimy bądźcobądź żyć z polakami. Niema uniwersalnego środka na rozwiązanie kwestji polskiej.

Oświadczam się za projektem, ale po odrzuceniu paragrafu o wywłaszczeniu.

(Ogólne brawa.)

Książę **Bülow** występuje przeciw prasie zagranicznej i innym politycznym czynnikom zagranicznym, które mieszają się do wewnętrznych spraw Prus. Takie mieszanie się dawniej zachodziło częściej. W ostatnich czasach ustało.

Jedynie do wewnętrznych spraw Prus i Niemiec mieszają się zagraniczni politycy, i jedynie my w Prusiech i Niemczech czuli jesteśmy na to, czy nas zagranica chwali czy gani. Bądźmy mniej czuli, a wówczas zagranicą mniej będą sobie pozwalali.

Książę Bülow mówi dalej. Godzina 5.

Zwołanie Kortezów w Portugalji.

Lizbona, 26. lutego. (TBW.) Rada ministrów postanowiła znieść rozporządzenia byłego dyktatora Franko, dotyczące rozwiązania Kortezów i zreformowania Izby panów. Natomiast uchwalono zwołanie rozwiązanych Kortezów, przed którymi król złoży przysięgę na konstytucję. Później Rada państwa zajmie stanowisko wobec projektowanego rozwiązania starego Parlamentu i rozpisania nowych wyborów, które jednak nie odbędą się przed 5. kwietnia r. b.

Zbrodnia z rozpaczy.

Koburg, 26. lutego. (TBW.) W mieszkaniu swoim zastrzelił 38-letni garncarz Hermann Weiffenbach troje najmłodszych dzieci w wieku 4 lat, półtora roku i 8 tygodni, a następnie popełnił samobójstwo. Żona jego wyszła na chwilę z domu, a najstarszy chłopiec był w szkole. Przyczyną rozpaczliwego czynu była nędza. Najmłodsze dzieci krótko po morderstwie dawały jeszcze słabe znaki życia. Stan ich jest jednak beznadziejny.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 25. lutego zgłoszono:

Zapowiedzie: Robotnik kol. Karol Pietsch z Marją Setzke.

Śluby: Krawiec Jan Kapiewski z Joanną Wroniecką, kielner Adam Grzybowski z Marją Kurowską, kupiec Maks Goldschmidt z Rozalją Cohn, lekarz-dentysta Klemens Kliszczewski z Janiną Jaworską, piekarz Kazimierz Stolbiak z Józefą Polcyn, kalkulator Teofil Markiewicz z Stefanią Schulz.

Kompletne wyprawy
dla nowożeńców.
Wyprawki dla niemowląt,
poleca jaknajtaniej
K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 67|69.

Urodzenia: Syna: Pomocnik handlowy Franciszek Wiśniewski, policjant Paweł Rau, inżynjer Teofil Bandych, stelmach Ignacy Czaplicki, stelmach Józef Trzciński, lageżysta Walenty Tomsza, wyższy asystent pocztowy Hermann Scholz, szafner Rudolf Martin, Jan Hartman, niez. R.

Córkę: Właściciel piekarni Karol Jasiński, murarz Franciszek Pięta, rob. Karol Karin, stolarz Władysław Walkowski, Henryk Bremer, przykrawacz Franciszek Winiecki.

Zmarli: Wdowa Juljanna Poradowska z domu Jackowska 63 lata, feldfebel Paweł Gröger 58 lat, zamężna Teofila Głabiszewska z domu Smolibocka, 47 lat, Czesław Broda 9 mies. 9 dni, Antoni Zalewski 2 mies. 10 dni, zamężna Apolonja Woźniak z domu Szeląg owicz 52 lata, Roman Graczyński 1 rok 7 mies. 16 dni.

Towarzystwa.

— **Ogniwo,** tow. kształcącej się młodzieży polskiej. Zwyczajne zebranie odbędzie się dziś w środę w Domu Przemysłowym. Na porządku obrad wykład, deklamacja i referat. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

— Zwyczajne zebranie Tow. Przemysłowego **Jedność** p. w. św. Antoniego w Poznaniu, odbędzie się dziś w środę 25. bm. punktualnie o 9. w lokalu posiedzeń u p. Gniatczyńskiego, ul. Wiktorji 25. Szanownych członków o liczny udział prosi Zarząd.

— **Lutnia.** Wobec koncertu przyszłego, który się odbędzie 15. marca, zwracamy członkom czynnym uwagę na odnośne paragrafy regulaminu, które opiewają: Że traci prawo do udziału w popisach śpiewnych członek który a) opuści dwie z ostatnich sześciu lekcji przed koncertem bez uniewinnienia się, b) li tylko przed koncertem rozpoczyna przybywanie na ćwiczenia śpiewu.

Ćwiczenia chóru męzkiego odbywają się we wtorki i piątki o 9., chóru żeńskiego w poniedziałki, środy i piątki o 8. — Wieczornica członków czynnych i nieczynnych odbędzie się w niedzielę, 1. marca na salce Lutni, St. Rynek 80. Goście przez członków wprowadzeni mile widziani.

Zarząd.

Wiadomości handlowe.

—

Berlin, dnia 20. lutego 1908.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Na sprzedaż wystawiono:

493	sztuk	bydła rogatego
2475	„	cieląt
692	„	owiec
16548	„	świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Cielęta:

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	88—88 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	73—78 mk.
c) pośledne cielęta od cyca	43—50 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	00—00 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	78—80 mk.
b) starsze skopy utuczone	68—71 mk.
c) średnie pasione skopy i owce (braki)	55—59 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk.

Swinie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—54 mk.
b) mięsite	51—53 mk.
c) małorosłe	46—50 mk.
d) maciory	00—50 mk.

Ze spędzonego bydła 180 sztuk pozostało niesprzedanych. Targ cielęcy spokojny. Wyborowe, ciężkie cielęta zyskały ceny ponad notowania. Owce prawie wszystkie sprzedano. Targ świński miał przebieg powolny. Rynku nie uprzątnięto.

(Nadesłano.)
Nowość!
Papierosy „SABAŁA" wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.
Patentem zastrzeżone!
10 sztuk 25 fen., poleca firma
Wulkan J. F. J. Komendziński, Drezno.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	25. słaba		26. spok.	
Dyskonto prywatne	4 1/8		4 1/8	
Korony	85,05		85,10	
Ruble	214,15		214,20	
3% niemiecka pożyczka państw.	82,90		82,80	
3 1/2% pruskie konsole	82,90		82,70	
3% „ „	82,90		82,80	
3 1/2% poznańska pożyczka prow.	—,—		89,80	
3% „ „ 1895	—,—		—,—	
4% „ poż. miejska 1906	—,—		—,—	
3 1/2% pozn. poż. miej. 1894—1908	—,—		90,30	
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,80	p	100,80	p
3 1/2% „ „ „ XI—XVII	92,50	p	92,40	p
4% „ „ „ serya D.	97,90	d	97,80	p
3% „ „ „ „ A.	83,—	p	82,80	p
4% „ „ „ „ E.	97,80	d	97,80	p
3 1/2% „ „ „ „ C.	91,10	z	91,10	p
3% „ „ „ „ B.	82,50	d	82,30	p
4% „ „ rentowe	99,25		99,50	
3 1/2% „ „ „	91,10		91,—	
4 1/2% pożyczka chińska 1898	96,20		96,20	
4 1/2% „ japońska	87,25		87,40	
4% „ rumuńska 1894	89,50		86,80	
4% „ rosyjska 1902	81,40		81,20	
4 1/2% „ „ 1905	93,90		93,70	
4% serbska renta	80,25		80,25	
Tureckie losy	146,10		148,75	
4% węgierska renta w koronach	94,30		—,—	
4 1/2% polskie listy zastawne	87,70		88,—	
Akcje berlińskiej kolei elektr.	174,60		175,—	
„ poznańskiej kolei elektr.	152,—		152,—	
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	—,—		143,60	
„ lombardy „	25,80		26,—	
„ Baltimore and Ohio „	81,60		82,70	
„ Canada Pacific	140,10		141,60	
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	70,80		70,90	
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	116,50		116,80	
„ półn.-niem. Lloyda	104,70		105,—	
„ berlińsk. tow. handl. ult.	158,—		158,75	
„ banku darmstackiego	124,—		124,70	
„ „ niemieckiego. ult.	236,70		237,10	
„ „ dyskontowego „	174,50		175,40	
„ „ drezdeńskiego	137,—		137,75	
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	114,60		114,—	
„ austryack. zakładu kred. ult.	201,—		202,10	
„ banku wsch. dla handl. i prz.	118,—		118,—	
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	134,50		134,75	
„ browaru Huggera	132,25		132,50	
„ ogólnego tow. elektr.	200,50		200,30	
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	88,—		88,50	
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	226,50		227,10	
„ bochumsk. lejarni stali	199,40		199,60	
„ chem. fabr. Milcha	228,50		227,—	
„ cukrowni w Wschowie	154,75		154,—	
„ kopalni w Gelsenkirchen	183,—		185,50	
„ kopalni w Harpen	197,—		198,10	
„ tow. młyn. Hermanna	97,25		97,50	
„ kopalni Hohenlohe	182,30		182,75	
„ Laurahuty	212,—		213,75	
„ górnośląskiego przem. żelaz.	95,—		95,80	
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	178,—		180,—	
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	151,75		151,80	
„ poznańskiej sprytowni	381,—		381,—	
„ kopalni soli w Inowrocławiu	91,—		91,—	
„ tow. chem. Union	205,—		197,75	
„ cukrowni w Kruświcy	239,—		238,—	
Kursy o godz. 3.				
Akcje austryackiego zakładu kred.	201,60		204,50	
„ banku niemieckiego	237,60		236,25	
„ „ dyskontowego	175,10		175,—	
„ Laurahuty	213,25		217,75	
Tendencja:	mocna			

Targ na okowitę,

Hamburg, dnia 26. lutego 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
luty	—	32 1/8
luty-marzec	—	32 1/8
marzec-kwiecień	—	32 1/8

Targ na zboże.

Poznań, dnia 26. lutego 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	214,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	137,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	164,—
Owies (dobry)	150,—

Tendencja: spok.

Bydgoszcz, dnia 25. lutego 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	; nom.	000—220 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 190 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	187 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	140—144 mk.
	„ browarów	150—158 mk.
Groch	na paszę	178—184 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		139—151 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 26. lutego 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	210,75	197,—	168,75	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	67,40
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	209,50	199,75	167,25	147,—	69,60

Ponieważ skutki wczorajszego obniżenia w Liverpoolu zmienione zostały przez stałą tendencję giełd amerykańskich, a nadto pokup był wcale dobry, podczas gdy podaż zachowywała pewną wstrzemięźliwość, przeto pszenica okazywała tutaj więcej stałości. Wysokie ceny początkowe Liverpoolu udzieliły rynkowi w dalszym ciągu dobrego poparcia. Żyto zyskało lepszy popyt, owies natomiast i kukurydza bez podniety i dosyć spokojne. Olej rzepny wyczerpuje się zwolna przy jakiej takiej ale niezbyt natarczywej podaży. — Powietrze: pochmurno i chłodniej.

Wrocław, dnia 25. lutego 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	19,00—20 80—21,40
„ żółta stale	19,00—19 70—21,30
Żyto spok.	18,00—18 80—19 40
Jęczmień dla browarów spok.	16,50—17,00—17,50
Jęczmień stale	14 90—15,40—15 20
Owies spok.	14,60—15,10—15,60
Groch do gotow. biały mocny	18,00—19,00—20,50
„ na paszę spok.	16,00—17,00—00 00
„ Wiktorja spok.	21,00—23,00—24,50
Łubin żółty bez interesu	11,50—12,00—12.50
„ niebieski pożądany	9,—10,50—00,00
Wika spokojnie.	00,00—15,00—16.00
Kukurydza spokojnie.	00,00—16,25—17,00

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie.	21,00—23,00—25,00
Rzep zimowy spok.	24,00—26,00—28,50
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25—14,75
„ „ obce. stale	14,00—14,25
„ lniane szląskie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie.	14,50—15,50
„ palmowe spok.	14,60—14,50

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona spok.	40,00—60,00—68,00
„ biała spokojnie	25,00—45,00—55,00
„ szwedzka stale	40,00—65,60—70,00
Tymotka bez int.	20,00—24,00—30,00
Seradela bez interesu	8,50—11,00
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.75—13.20
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,80—2,05
Mąka kartoflana przednia pożądana.	00,00—23,75
Mączka kartoflana przednia	00,00—23,25
Siano	3,90—4,20
Słoma za 600 kg.	35,00—37,00

Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale,	31,75—32,25
Żytnia piękna, stale,	30,25—31,00
Mąka do pieczenia domowego	29,25—30,00
Żytnia mąka na paszę	13,50—14,25

Wrocław, dnia 25. lutego 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	najn.	średniego najw.	najn.	pośledn. najw.	najn.
Pszenica biała	21 40	21 80	20 70	19 80	19 70	18 30
„ żółta	21 30	20 70	20 60	19 70	19 60	18 20
Żyto	19 40	18 80	18 70	18 30	18 20	17 30
Jęczmień	16 00	15 80	15 70	15 40	15 30	15 00
„ dla brow.	17 50	17 00	16 90	16 00	——	——
Owies	15 60	15 10	15 00	14 50	14 40	13 60
Groch Wiktorja	24 00	23 00	22 00	21 00	20 00	19 00
„ mały	20 50	20 00	18 80	17 80	17 00	16 50
Rzep	28 50	——	26 50	——	24 50	——

Targ na cukier.

Magdeburg, 26. lutego 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	9,75—9,95
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,95—8,15
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	19,75/19,87 1/2
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	19,50 19,62 1/2
Melis („ „)	19,00 19,12 1/2
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
luty	20,00	20,20
marzec	20,15	20,20
kwiecień	20.25	20,35
maj	20,45	20,50
sierpień	20,45	20,65
październik-grudzień	19,45	19,50
Tendencja: stała		

Targ na zboże.

Poznań, dnia 26. lutego 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnie ceny
Pszenica	najwyż.	——	——	——	—,—
	najniż.	——	——	——	
Żyto	najwyż.	——	18 30	18 —	17,93
	najniż.	——	——	17 50	
Jęczmień	najwyż.	——	——	——	—,—
	najniż.	——	——	——	
Owies	najwyż.	——	——	16 —	16,—
	najniż.	——	——	——	
Słoma prosta					0,00—0.00
Siano					8,00—7,50

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 26. lutego 1908.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	najn.	średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	4,00	3,40	3,70
Wołowina (od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
Wołowina (od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina „ „	1,60	1,40	1,50
Cielęcina „ „	1,60	1,40	1,50
Skopowina „ „	1,60	1,40	1,50
Słonina „ „	1,60	0,00	1,60
Masło „ „	3,00	2,40	2,70
Łój „ „	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	3,40	3,20	3,30

Targ na bydło.

Poznań, 26. lutego 1908.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Spędzono:

33	sztuk	bydła rogatego
411	„	świń chudych
	„	„ tłustych
110	„	cieląt
1	„	owiec
	„	kóz
	„	prosiąt

Razem 555 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi.	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wolczaki i jałówki	—	—	27—29	—
Stadniki	—	33—36	21—24	—
Krowy	—	—	—	—
Swinie	42	40—41	37—39	36—42
Cielęta	—	40—45	30—35	—
Owce	—	—	—	—
Krowy dojne za szt.	—	—	—	—

Warchlaki za parę — mk.
Prosięta parę —
Interes: ożywiony

Dziś w środę dnia 26. lutego o godzinie 7. rano zmarł w Wójcinie kilkakrotnie opatrzony św. Sakramentami po długiej i ciężkiej chorobie

ś. p.

ks. Józef Ullrich

pleban wójciński

w 64. roku życia a 39. kapłaństwa. Eksportacja odbędzie się w niedzielę, dnia 1. marca o godz. 4. po południu, nazajutrz pogrzeb o godz. 11.

O memento Konfratrów uprasza

Ks. Pasztalski, dziekan.

Ostrowo nad Gopłem per Chełmce.

Dziś w środę dnia 26. lutego o godzinie 7. rano zmarł w Wójcinie kilkakrotnie opatrzony św. Sakramentami po długiej i ciężkiej chorobie ś. p.

ks. Józef Ullrich

pleban wójciński

w 64. roku życia a 39. kapłaństwa. Eksportacja odbędzie się w niedzielę, dnia 1. marca o godz. 4. po południu, nazajutrz pogrzeb o godzinie 11.

O memento Konfratrów uprasza

Ks. M. Szymoniak, wikarjusz.

Wójcin, dnia 26. lutego 1908.

We wtorek rano podobało się Panu Bogu powołać do grona Swych aniołków naszego najdroższego synka

Romcia

w drugiej wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, o godz. 2. z zakładu św. Józefa, o czym donoszą w smutku pogrążeni rodzice

Wincenty i Stanisława Graczyńscy.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki.
Materje czarne. Krepy,

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz,

Poznań, Stary Rynek 67|69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24. godzinach.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielikch Garbar 45. mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

w Poznaniu.

Przyjmujemy każdej wysokości **depozyty** i oprocentowujemy je wedle umowy.

Otwieramy **konta czekowe i rachunki bieżące,** przeprowadzamy **konwersje pożyczek i regulacje stanu hipotecznego, dyskontujemy primaweksle,** dokonujemy **inkasa czekow i weksli** na wszelkie miejscowości, **lombardujemy** papiery wartościowe.

Załatwiamy wogóle wszelkie transakcje bankierskie, jako to: **zakup i sprzedaż** walorów na giełdach krajowych i zagranicznych, **wymianę kuponów** oraz **asekuracje walorów** przed wylosowaniem.

Wydajemy **przekazy i listy kredytowe,** jak również uskuteczniamy **telegraficzne wypłaty** na większe miejscowości całego świata. **Tresory** do dyspozycji publiczności.

Dankowski & Co.

Najstarszy i największy polski magazyn mebli

Telef. 2091 Poznań, ul. Wilhelmowska 20. **Telef. 2091**

Polecają **meble wszelkiego rodzaju** jako to:

Sypialnie	„	**od**	**320**	**mk.**
Salony	„	„	**350**	„
pokoje jadalne	„	„	**350**	„

oprócz tego całkowite urządzenia kuchenne.

Przy gotówce rabat.

Zakład tapicersko-dekoracyjny.

którego prace znane są z taniego, sumiennego i gustownego wykonania nowych, a przerabiania starych mebli.

B. Szulczewski,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedaję po możliwie najtańszych cenach:

karety, landauery, kocze, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogcarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprzęże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów

A. Dzieciuchowicz

— -- Największa fabryka powozów i uprzęży. — —

Poznań, Rybaki 4/6

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycerska ul. 8.

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

Polecamy

piękny jęczmień do siewu

„Hanna“

oraz wszelkie gatunki

koniczyny i nasion

St. Cichoszewski i Sp.

Inowrocław.

Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań. ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9—1, 3 6.
w niedzielę 10—12.

Znakomitą

gotow. szynkę

funt po 1,60 m.

prawdz. krak.

suchą i gotowaną.

Sokołówkę

funt 1,20 i 1,40 m.

poleca

M. Budziński,

Na życzenie udziela się 4% rabatu w gotówce lub znaczkach brązowych.

Szafy żelazne

ogniotrwałe do pieniędzy jedno i dwuskrzydłowe, specjalne **dla kas kościelnych i Spółek.** Do wmurowania od Mk. 27. — Kasety stal. do pieniędzy od M. 6. — Stiebela kasy do liczenia pieniędzy po Mk. 5,50. — Deski do liczenia, prasy do kopjowania z przytorami poleca

Firma T. Otmianowski.

właść.: B. Ziętkiewicz. S. Mińcikiewicz.

Poznań — Bazar. Telefon 565